Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Koszalinie

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! A B

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

CENA 20 GR Sobota, 18 i niedziela, 19 lipca 1953 roku Rok II Nr 171 (275)

Dla godnego uczczenia Święta 22 Lipca

Robotnicy Koszalina i Białogardu stają na wartach produkcyjnych

W całym kraju, we wszystkich zakładach pracy wzmaga się walka o przedterminowe wykonanie planu lipcowego o pełną realizację zobowiązań produkcyjnych, podjętych na cześć Święta Odrodzenia. W halach maszyn, robotnicy zawieszają na warsztatach czerwone proporczyki — znak zaciągnięcia Warty Lipcowej. Ludzie pracy pragną jak najgodniej uczcić 22 Lipca.

Cała załoga, wszystkie działy Państwowej Fabryki Mebli w Koszalinie realizując zadania Czynu Lipcowego zaciągnęły warty produkcyjne.

W dziale montowni brygadier **Zdzisław Borkowski** zobowiązał się wykonywać 290 proc. normy, zamiast dotychczasowych 210 proc. Za jego przykładem poszedł **Kazimierz Ziobro**, który podniósł wykonanie normy ze 175 do 200 proc.

W politurowni pracują kobiety. **Irena Aleksiejew** zobowiązała się zamiast dotychczasowych 258 wykonać 280 proc. dziennej normy, a **Maria Judasz** zamiast 217—225 proc. normy.

Rośnie i rozwija się szlachetne współzawodnictwo. — Jedne działy wzywają do podjęcia warт produkcyjnych inne. W dziale maszyn Koszalińskiej Fabryki Mebli wszyscy robotnicy podjęli hasło Sa ja — „Ja nie wypuszczę braku". Zobowiązanie ich polega przede wszystkim na podwyższeniu jakości produkcji i zaoszczędzeniu materiału. Brygadier **Józef Worek**, młody, 19-letni ZMP-owiec i **Dundajewski** wykonują po 270 proc. normy pracując bezbrakowo.

Załoga podjęła także zobowiązanie zwiększenia oszczędności papieru ściernego.

W Państwowej Fabryce Papy i Betonu w Koszalinie warty produkcyjne zaciągnął zespół **Jana Nowaka**. Członkowie brygady zobowiązali się podnieść jakość produkcji i wykonywać 110 proc normy. Podobne zobowiązanie podjęły także zespoły **Feliksa Kubickiego** i **Karola Kudali.**

Szlifierze zobowiązali się wykonywać 250 proc. dziennej normy, dając przy tym produkcję jak najwyższej jakości.

(Dokończenie z 1 str.)

Nowy sukces narodu budującego komunizm

Wyniki wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w pierwszym półroczu 1953 r.

(SKRÓT KOMUNIKATU)

MOSKWA. W Moskwie opublikowano komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR o wynikach wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR, w pierwszym półroczu 1953 roku.

Rozwój przemysłu, rolnictwa i transportu, wzrost budownictwa inwestycyjnego, rozszerzenia się obrotów towarowych, zwiększenie liczby robotników i urzędników oraz budownictwo kulturalne w pierwszym półroczu 1953 roku charakteryzują następujące dane:

I. WYKONANIE PLANU PRODUKCJI W PRZEMYŚLE

Plan globalnej produkcji przemysłowej na pierwsze półrocze wykonany został w 100 proc. Poszczególne ministerstwa wykonały plan globalnej produkcji przemysłowej na pierwsze półrocze 1953 roku w sposób następujący:

	Procent wykonania planu na pierwsze półrocze 1953 r.
Ministerstwo Przemysłu Hutniczego	99,
Ministerstwo Przemysłu Węglowego	100,1
Ministerstwo Przemysłu Naftowego	100,5
Ministerstwo Przemysłu Chemicznego	102
Ministerstwo Elektrowni i Przemysłu Elektrycznego	101
Ministerstwo Budowy Maszyn	100,2
Ministerstwo Budowy Maszyn Transportowych i Ciężkich	99
Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych	97
Ministerstwo Przemysłu Leśnego i Papierniczego ZSRR	93
Ministerstwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego ZSRR	101
Przedsiębiorstwa przemysłu Ministerstwa Rolnictwa i Skupu ZSRR	100,6
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Komunikacji	100,4

(Dokończenie na 2 str.)

Pierwszy wielki piec Huty im. Bolesława Bieruta wchodzi w ostateczne stadium przedeksploatacyjne

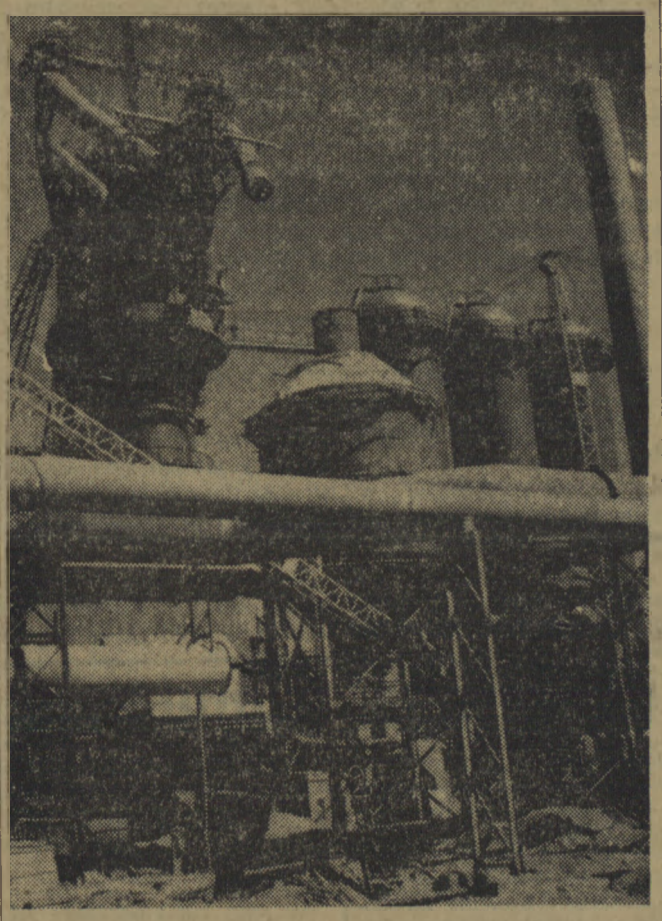

CZĘSTOCHOWA. Już niewiele dni dzieli budowniczych Kombinatu Hutniczego im. Bolesława Bieruta w Częstochowie od chwili oddania do pełnej eksploatacji pierwszego wielkiego pieca wraz ze wszystkimi obiektami i urządzeniami produkcyjnymi oraz pomocniczymi, koniecznymi do jego ciągłej pracy.

Od 15 bm. — z chwilą doprowadzenia ciągłego gorącego dmuchu do wnętrza wielkopiecowego kolosa i rozpoczęcia jego intensywnego suszenia — pierwszy wielki piec wszedł w ostateczne stadium przedeksploatacyjne. Jest to wynik ofiarnej pracy załóg montażowych i rozruchowych, które pod kierownictwem radzieckiego specjalisty — Usanowa przez ostatnie kilka dni pracowały dniem i nocą, aby jak najszybciej doprowadzić pierwszą turbodmuchawę do pełnej eksploatacji.

Na zdjęciu: fragment wielkich pieców.

Wieś koszalińska w kampanii żniwno-omłotowej

POWIAT ZŁOTÓW PRZODUJE

W powiecie złotowskim kampania żniwno-omłotowa rozwija się w całej pełni. Wśród gromad, które przystąpiły już do akcji żniwnej, na wyróżnienie zasługuje gromada Czarnice z gminy Wiśniewka, która wykosiła już 90 proc. obszaru zasiewów. W gromadzie tej przodują gospodarze ob. Antoni Kubiada, Jan Mądry oraz Bronisława Brodel, którzy skończyli już koszenie żyta.

Ogółem w powiecie złotowskim PGR-y skosiły już 685 ha żyta, spółdzielnie produkcyjne 319 ha, gospodarstwa chłopskie 216 ha.

SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA W JAMNIE ZAKOŃCZYŁA KOSZENIE ŻYTA

Wszystkie spółdzielnie produkcyjne, które obsługuje POM w Jarosławcu, przystąpiły do sprzętu żyta. Przoduje tu spółdzielnia produkcyjna Jamno, która zakończyła już koszenie. W pracy wybił się traktorzysta Piszczek. Na wyróżnienie zasługuje również spółdzielnia produkcyjna Bronikowo, która skosiła 45 ha żyta i przystąpiła do podorywek.

POM w Świdwinie skosił już 60 ha żyta. W pracy wybił się traktorzysta Krauze, który skosił 25 ha.

Wśród spółdzielń na czoło wysunęły się spółdzielnie producyjne: Świerznica, Zabrowo, Kartlewo, Rzęsna i Zajączkowo, które kończą dziś koszenie żyta.

UWAGA, POM WAŁCZ!

Pierwsze dni kampanii żniwno-omłotowej w powiecie wałeckim wykazują, że POM w Wałczu w niedostateczny sposób przygotował do pracy snopowiązałki. Ze spółdzielń produkcyjnych nadchodzą meldunki, że snopowiązałki już po kilkugodzinnej pracy ulegają uszkodzeniu. Tak było np. w Człopie i w Nowym Dworze. Spółdzielcy z Nowego Dworu nie mogąc się doczekać naprawy maszyny rozpoczęli koszenie żyta kosami.

Spółdzielcy z Trzcińca w powiecie wałeckim postanowili dokonywać omłotów zboża bezpośrednio na polu. Dla uczczenia Święta Odrodzenia zobowiązali się pierwsze zboże dla państwa odstawić do dnia 8 lipca. Zobowiązania swego nie wykonali, gdyż dwie młocarnie, dostarczone im przez POM w Wałczu, okazały się źle wyremontowane. Obecnie w spółdzielni trwa sprzęt żyta. Mimo niesprzyjającej pogody w ciągu dwóch dni spółdzielcy sprzątnęli około 10 hektarów. Młócić jednak nie mogą w dalszym ciągu, bo kierownictwo POM mimo licznych interwencji nic nie robi, by naprawić maszyny młocarniane.

Organizacja partyjna w wałeckim POM-ie winna niezwłocznie zbadać przyczyny wadliwej pracy sprzętu oraz dopomóc kierownictwu POM w zorganizowaniu operatywnego pogotowia naprawczego, które zdolne będzie w jak najkrótszym czasie dokonywać remontów maszyn.

W BAZACH RYBACKICH i na morzu

„Bellona" na czele baz rybackich

Kołobrzeska „Bellona" osiąga i w tym miesiącu doskonałe wyniki w połowach. Do 15 bm. włącznie, rybacy — spółdzielcy wykonali 87 proc. miesięcznego planu połowowego.

Wyniki przedsiębiorstw państwowych przedstawiają się następująco:

„Kuter" — 85,2 proc. planu miesięcznego;

„Barka" — 44,9 proc. planu miesięcznego;

„Korab" — 41,2 proc. planu miesięcznego;

Darłowska baza utrzymuje się nadal na pierwszym miejscu wśród przedsiębiorstw państwowych nie tylko koszalińskiego, ale całego wybrzeża i szybkimi krokami zbliża się do przedterminowego wykonania planu miesięcznego.

Doskonałe wyniki w połowach, darłowscy rybacy zawdzięczają m. in. wzorowo pracującej sieciarni, której załoga od szeregu miesięcy pracuje bez braków. Jest to wynik wprowadzenia współzawodnictwa o tytuł najlepszej sieciarki.

„Barka" po wykonaniu planu w czerwcu również i w lipcu osiąga nienajgorsze wyniki. Dotychczas utrzymuje się na drugiej pozycji w skali całego wybrzeża. Na wynik ten wpłynęła dobra praca wielu załóg połowowych. M. in. „Kot 38" z szyprem Stanisławem Suchodołem, który w ciągu 15 dni wykonał 77,9 proc. miesięcznego planu połowów. „Kot 41" z szyprem Antonim Karpiakiem — 73,9 proc. i „Kot 33" z szyprem Wiarzewiczem — 70,2 proc.

Komunikat radziecko-francuski o podpisaniu między ZSRR i Francją układu handlowego i płatniczego

MOSKWA. Agencja TASS donosi:

W rezultacie konferencji na rzecz rozwoju handlu między wschodem i zachodem zwołanej przez Europejską Komisję Ekonomiczną przy ONZ w kwietniu br. w Genewie, dnia 6 czerwca 1953 r. rozpoczęły się w Paryżu radziecko-francuskie rokowania handlowe, które zakończyły się 15 czerwca 1953 r. podpisaniem układu handlowego i płatniczego.

Układy te zawarte zostały na bazie umowy z 3 września 1951 r. ustalającej zasady stosunków handlowych między ZSRR i Francją. Termin ważności układu o wymianie handlowej opiewa na trzy lata. Wartość dostaw z każdej strony na pierwszy rok obowiązywania układu ustalono w przybliżeniu na 12 miliardów franków.

ZSRR eksportować będzie do Francji kukurydzę, antracyt, smołę pogazową, rudę chromową, rudę manganową, azbest, ropę naftową, futra i inne towary.

W zamian Francja dostarczać będzie Związkowi Radzieckiemu m. in.: przędzę i tkaniny ze sztucznego jedwabiu, tkaniny wełniane, ziarno kakaowe, owoce cytrusowe, ołów i olejki eteryczne, ponadto Francja budować będzie dla Związku Radzieckiego statki towarowe o pojemności 5 tys. ton, urządzenia dźwigowo-transportowe i kotły parowe. Urządzenia te dostarczane będą w drugim i trzecim roku ważności układu.

Układ przewiduje utworzenie specjalnej komisji, która czuwać będzie nad wykonaniem układu.

Komisja zbierać się będzie co 6 miesięcy kolejno w Moskwie i Paryżu. W końcu każdego roku obowiązywania układu sporządzane będą listy ustalające kontyngenty towarów na następne 12-miesięczne okresy.

Układ płatniczy przewiduje rozrachunki z tytułu wzajemnych dostaw we frankach francuskich.

Układy podpisane zostały ze strony radzieckiej przez naczelnika departamentu traktatowo - prawnego Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Zagranicznego ZSRR — Bachtowa, ze strony francuskiej — przez naczelnika departamentu ekonomicznego i finansowego francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych — Charpentier.

Przy podpisaniu układu obecni byli charge d'affaires ZSRR we Francji — Kotiukin i przedstawiciel handlowy ZSRR we Francji — Osipow.

Utworzenie Ministerstwa Budowy Maszyn Średnich ZSRR

MOSKWA. — Prezydium Rady Najwyższej ZSRR postanowiło utworzyć Wszechzwiązkowe Ministerstwo Budowy Maszyn Średnich ZSRR, przekazując mu przedsiębiorstwa i organizacje według listy zatwierdzonej przez Radę Ministrów ZSRR.

* * *

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało:

1. Ministrem budowy maszyn średnich ZSRR Wiaczesława Aleksandrowicza Małyszewa. W związku z tym W. A. Małyszew zwolniony został z funkcji ministra budowy maszyn transportowych i ciężkich ZSRR.

2. Mianowano ministrem budowy maszyn transportowych i ciężkich ZSRR — Iwana Isidorowicza Nosienko.

Ze świata

● **PEKIN. — Jak donosi radio tokijskie, władze japońskie zamierzają stworzyć w kraju wielkie jednostki lotnicze. Ponadto do jesieni bież. roku tzw. korpus bezpieczeństwa narodowego ma otrzymać 340 czołgów, wśród nich 60 czołgów 32-tonowych.**

● **TOKIO. — Japońska klasa robotnicza kontynuuje wytrwałą walkę o polepszenie warunków bytu. W chwili obecnej rozwija się zwłaszcza walka 400 tysięcy kolejarzy japońskich zjednoczonych w związku zawodowym pracowników kolei państwowych. Kolejarze w Tokio, Osaka i innych wielkich miastach Japonii organizują częściowe strajki. Poprawy warunków bytu domagają się również nauczyciele japońscy.**

● **PEKIN. — Dnia 13 lipca podpisano między chińskim państwowym towarzystwem eksportowo-importowym i licznymi chińskimi firmami eksportowymi a grupą angielskich przedsiębiorców przebywających w Chinach — pierwsze 84 konkretne kontrakty wstępne w celu wykonania porozumienia handlowego, podpisanego 6 lipca. Kontrakty przewidują transakcje na sumę przeszło 12.400 tysięcy funtów szterlingów z każdej strony.**

Nowomianowany ambasador ZSRR przybył do Warszawy

WARSZAWA. W dniu 16 bm. przybył do Warszawy nowomianowany ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Polsce Georgij M. Popow, witany na dworcu przez dyrektora protokółu dyplomatycznego MSZ — Edwarda Bartola oraz członków ambasady ZSRR z charge d'affaires Dmitrijem i Zaiknem na czele.

Ambasadora G. M. Popowa witali również sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, członek Prezydium Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej Edward Ochab i kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR Ostap Dłuski, a także szefowie szeregu przedstawicielstw dyplomatycznych, akredytowanych w Polsce.

Rząd NRD zdecydowanie walczy o pokój i jedność Niemiec

Nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów NRD

BERLIN. Biuro prasowe przy premierze NRD donosi: W środę 15 lipca 1953 r. Rada Ministrów zebrała się na posiedzenie nadzwyczajne i omówiła ponownie najżywotniejszą dla całego narodu niemieckiego sprawę przywrócenia jedności Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych.

Głównym punktem obrad był referat premiera Otto Grotewohla w sprawie obecnej sytuacji politycznej oraz oświadczenie Rady Ministrów, w którym znajduje wyraz niezmienna gotowość i niezachwiana wola rządu NRD osiągnięcia porozumienia między Wschodem a Zachodem pod hasłem: „Niemcy do wspólnego stołu obrad!".

Po bardzo wyczerpującej dyskusji, w której wzięli udział wicepremierzy dr Loch, Paul Scholz i Otto Nuschke, uchwalono jednomyślnie poniższą deklarację Rady Ministrów.

Kierując się troską o zabezpieczenie narodowych interesów narodu niemieckiego, który wypowiada się za przywróceniem jedności Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych, Rada Ministrów NRD uważa za konieczne złożenie następującej deklaracji:

W związku z kampanią wyborczą w Niemczech Zachodnich Adenauer złożył szereg oświadczeń, w których usiłuje udawać zwolennika przywrócenia jedności Niemiec. Adenauer unika przy tym obecnie w sposób obłudny wnikania w treść niewolniczych układów z Bonn i Paryża, ponieważ naród jest przeciwny tym układom, a także, dlatego, że wiek szość Niemców zdaje sobie sprawę, iż urzeczywistnienie tych układów nie da się pogodzić z przywróceniem jedności Niemiec i z narodowymi interesami narodu niemieckiego. Ale Adenauer bynajmniej nie rezygnuje z układów wojennych zawartych w Bonn i Paryżu i usiłuje przeforsować ich realizację. Znaczy to, że pozostaje on nadal na swych dawnych pozycjach utrzymania rozbicia Niemiec, i jego demagogiczne deklaracje o dążeniu do jedności stanowią jedynie manewr wyborczy.

Zjednoczenie Niemiec w drodze pokojowej możliwe jest tylko na podstawie porozumienia między Niemcami na Wschodzie i Zachodzie, przy czym wspólna i jednolita akcja Niemiec Wschodnich i Zachodnich może przyspieszyć zawarcie układu czterech mocarstw w sprawie Niemiec.

Zainscenizowane w dniu 17 czerwca na ulicach wschodniego Berlina i niektórych innych miast NRD faszystowskie prowokacje, podpalenia i zamachy rzucają nowe światło na rozbijackie poczynania Adenauera podejmowane w ostatnich latach. Prowokacja ta przygotowywana od dawna w Waszyngtonie i Bonn miała na celu zaostrzenie stosunków między Niemcami Wschodnimi i Zachodnimi.

Rząd NRD stale walczył w sposób konkretny i niezachwiany o zjednoczenie Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych. Będzie on walczyć również w przyszłości z całych sił o możliwie najszybsze przywrócenie jedności Niemiec i o zawarcie sprawiedliwego traktatu pokojowego z Niemcami, po którym nastąpiłoby wycofanie wszystkich wojsk okupacyjnych.

Rząd NRD proponuje, by w jak najkrótszym terminie zwołać ogólnoniemiecką naradę przedstawicieli Niemiec Wschodnich i Zachodnich dla omówienia wymienionych zagadnień.

Cały naród niemiecki oczekuje pokojowego zjednoczenia Niemiec i zawarcia sprawiedliwego traktatu pokojowego z Niemcami.

Wysuwamy więc ponownie nasze żądanie: „Niemcy do wspólnego stołu obrad!".

Dla godnego uczczenia Święta 22 Lipca

(Dokończenie z 1 str.)

Załoga Fabryki Papy i Betonu w Koszalinie do dnia 16 lipca wykonała 53,3 proc. planu miesięcznego.

Załoga Państwowego Browaru w Koszalinie do dnia 16 lipca wykonała 80 proc. zobowiązań lipcowych i 60,2 proc. planu miesięcznego. Robotnicy Warsztatów Mechanicznych i Obciągu Piwa Browaru w Koszalinie, stanęli na wartach produkcyjnych.

Robotnicy Elektrowni w Białogardzie do dnia 15 lipca wykonali plan miesięczny w 87,65 proc., przy czym zużycie energii na potrzeby własne zmniejszyli z 3,72 proc. na 3,35 proc.

* * *

Zaciągnięciem Wart Lipcowych czczą zbliżające się Święto Odrodzenia robotnicy Parkieciarni w Białogardzie. Pierwsi stanęli na warcie robotnicy działu przyrzynalni i obróbki parkietu. Ich śladem poszła cała załoga.

Przyrzynalnia w ramach Czynu Lipcowego i Wart Lipcowych podjęła apel Sajza ze Starachowic — zobowiązała się pracować pod hasłem — „Ja nie wypuszczę braku". Przodownica pracy **Leokadia Subocz** postanowiła tak zorganizować swą pracę, by nie dopuścić do wad czy usterek w produkcji klepek.

Za przykładem przyrzynalni poszły załogi pozostałych oddziałów, jak również załogi innych zakładów przemysłowych w Białogardzie.

Nowy sukces narodu budującego komunizm

(Dokończenie z 1 str.)

Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Kultury ZSRR	103
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Ochrony Zdrowia ZSRR	95
Ministerstwa Przemysłu Miejscowego oraz Ministerstwa Przemysłu Miejscowego i Opałowego Republik Związkowych	100,7
Spółdzielczość rzemieślnicza	99,3

Komunikat stwierdza, że w wielu gałęziach przemysłu plan pierwszego półrocza 1953 wykonano z nadwyżką.

II. WZROST PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

Produkcja ważniejszych wyrobów przemysłowych zwiększyła się w pierwszym półroczu 1953 roku w porównaniu z pierwszym półroczem 1952 w sposób następujący:

(Produkcja pierwszego półrocza 1953 roku w procentach w porównaniu z pierwszym półroczem 1952 roku).

Surówka — 112, stal—109, wyroby walcowane — 109, węgiel — 106, ropa naftowa — 111, energia elektryczna—114, parowozy dalekobieżne — 163, samochody — 113, koparki — 106, traktory — 107, tkaniny bawełniane — 106, tkaniny wełniane — 109, tłuszcze roślinne — 122, wyroby cukiernicze — 109.

Obniżka kosztów własnych produkcji przemysłowej wyniosła w pierwszym półroczu 1953 roku około 4 procent.

III. ROLNICTWO

Kołchozy, ośrodki maszynowo - traktorowe i sowchozy przeprowadziły pomyślnie siew wiosenny i wykonały plan siewów roślin jarych.

W porównaniu z rokiem ubiegłym zwiększył się obszar zasiewów na rok 1953, a zwłaszcza obszar zasiewów najcenniejszej rośliny zbożowej — pszenicy.

Ośrodki maszynowo - traktorowe, sowchozy i kołchozy przystąpiły w bieżącym roku do żniw jeszcze lepiej wyposażone w sprzęt techniczny niż w 1952 roku.

W kołchozach i sowchozach zwiększyło się pogłowie zwierząt gospodarskich.

IV. WZROST PRZEWOZÓW W TRANSPORCIE KOLEJOWYM I WODNYM

Ogólny plan przeciętnego dziennego załadunku w transporcie kolejowym wykonany został w pierwszym półroczu 1953 roku w 100,8 procentach. Komunikat stwierdza dalej, że w pierwszym półroczu 1953 roku przewóz towarów zwiększył się w transporcie morskim o 14 proc., w transporcie rzecznym o 22 proc., w transporcie samochodowym — o przeszło 15 procent w porównaniu z pierwszym półroczem 1952 roku.

V. WZROST BUDOWNICTWA INWESTYCYJNEGO

Inwestycje państwowe wyniosły w pierwszym półroczu 1953 roku łącznie 104 procent w porównaniu z pierwszym półroczem 1952 roku.

Komunikat stwierdza, że w pierwszym półroczu 1953 roku prowadzono na wielką skalę budowę mieszkań, szkół, instytucji ochrony zdrowia, przedszkoli, żłobków, obozów pionierskich, kin oraz innych instytucji kulturalnych.

VI. ROZWÓJ OBROTU TOWAROWEGO

W pierwszym półroczu 1953 roku — podaje komunikat — trwał dalszy rozwój handlu radzieckiego. Na gruncie nowych sukcesów osiągniętych w dziedzinie produkcji przemysłowej i rolnej, dzięki podniesieniu wydajności pracy i obniżeniu kosztów własnych produkcji, rząd dokonał z dniem 1 kwietnia 1953 roku nowej — szóstej z kolei po zniesieniu systemu kartkowego — zniżki państwowych cen detalicznych artykułów spożywczych i towarów przemysłowych. Zniżka cen przyczyniła się do dalszego umocnienia rubla radzieckiego, do wzrostu jego siły nabywczej i dalszego zwiększenia ilości towarów nabywanych przez ludność.

W 1953 roku rząd wytyczył nowe zadania w zakresie wytworzenia i dostarczenia na sprzedaż ludności dodatkowych towarów powszechnego użytku na łączną sumę przeszło 20 miliardów rubli.

Komunikat wskazuje, że w pierwszym półroczu 1953 roku sprzedano między innymi: mięsa i przetworów mięsnych o 30 procent więcej aniżeli w pierwszym półroczu 1952 roku, masła o 26 procent, cukru o 25 procent, wyrobów cukierniczych o 18 procent.

Spośród towarów przemysłowych zwiększyła się najwydatniej sprzedaż następujących towarów: tkanin bawełnianych — o 14 procent, tkanin jedwabnych — o 34 procent, odzieży — o 29 procent, obuwia skórzanego — o 24 procent, mebli — o 34 procent, odkurzaczy — o 32 procent, aparatów telewizyjnych — trzykrotnie. Samochodów osobowych sprzedano ludności o 72 procent więcej, niż w pierwszym półroczu 1952 roku, motocykli — o 33 procent więcej i rowerów — o 131 procent.

VII. ZWIĘKSZENIE LICZBY ROBOTNIKÓW I URZĘDNIKÓW ORAZ WZROST WYDAJNOŚCI PRACY

Liczba robotników i urzędników zatrudnionych w gospodarce narodowej ZSRR w końcu I półrocza 1953 roku zwiększyła się w porównaniu ze stanem z końca pierwszego półrocza 1952 roku o 1.150 tysięcy osób.

W roku 1953 podobnie jak w latach ubiegłych w kraju nie było bezrobocia.

Wydajność pracy robotników zatrudnionych w przemyśle wzrosła w pierwszym półroczu 1953 roku o 5 procent w stosunku do pierwszego półrocza 1952 roku.

VIII. BUDOWNICTWO KULTURALNE I OCHRONA ZDROWIA

Liczba młodzieży uczęszczającej do szkół średnich, w tym również szkół dla młodzieży robotniczej i wiejskiej, była w bieżącym roku o 18 procent większa, niż w roku ubiegłym. Liczba absolwentów szkół średnich i osób, które uzyskały świadectwo dojrzałości, zwiększyła się o 37 procent.

Wyższe uczelnie i szkoły techniczne kończy w bieżącym roku ponad 500.000 młodych specjalistów, włącznie z tymi, którzy studiowali w drodze korespondencyjnej.

W pierwszym półroczu 1953 roku polepszyła się i rozwijała nadal opieka lekarska, z której ludność ZSRR korzysta, jak wiadomo, bezpłatnie. Około 20 milionów osób skorzystało z urlopów, przyznawanych corocznie wszystkim robotnikom i urzędnikom przy zachowaniu płac.

Wzrost gospodarki narodowej i kultury w pierwszym półroczu 1953 roku — podkreśla w zakończeniu komunikat — jak również wyniki wykonania planu, za lata 1951 i 1952 świadczą o tym, że wykonywane są pomyślnie zadania wytyczone w dyrektywach XIX Zjazdu Partii w sprawie piątego pięcioletniego planu rozwoju ZSRR na lata 1951—1955.

Przegląd wydarzeń

JAK jeszcze długo zamierza rząd amerykański odwlekać rozejm w Korei? — oto pytanie, które stawia sobie światowa opinia publiczna.

Mijają dni mijają tygodnie a rząd USA nadal pobłaża Li Syn Manowi i jego prowokacjom i odmawia udzielenia jakiejkolwiek wyraźnej gwarancji, iż nie dopuści do pogwałcenia rozejmu w Korei. Więcej. Przedstawiciel USA, Robertson, udzielił Li Syn Manowi obietnic, które, rzecz jasna, wzmagają bezczelność prowokatora. I tak np. — jak doniosły amerykańskie agencje prasowe obiecał mu podpisanie „paktu wzajemnej obrony", wyekwipowanie dodatkowych 4 dywizji lisynmanowskich, udzielenie mu pomocy wojskowej i ekonomicznej na szeroką skalę itd. Nic więc dziwnego, że lisynmanowski minister spraw zagranicznych oświadczył z radością, iż Li Syn Man uzyskał od Robertsona o 60 proc. więcej niż się spodziewał.

Tej postawie USA towarzyszą barbarzyńskie naloty lotnictwa amerykańskiego na dzielnice mieszkalne miast koreańskich, towarzyszyło zbombardowanie przez lotnictwo USA obozu jeńców wojennych w Suan.

POŚPIECH, ZA KTÓRYM KRYJE SIĘ STRACH

AMERYKAŃSKO - lisynmanowskie poczynania w Korei są częścią składową awanturniczej polityki kół rządzących USA, zaniepokojonych rozmachem radzieckiej inicjatywy pokojowej, wzmocnieniem pozycji międzynarodowej ZSRR, wzrostem autorytetu Kraju Socjalizmu. Na każdym odcinku amerykańscy imperialiści wzmagają swą wojenną, zbrodnicza działalność. Mnożą się podjudzające i oszczercze przemówienia amerykańskich polityków, którzy wzywają do wzmożenia ingerencji USA w sprawy państw demokratycznych. Amerykański minister spraw zagranicznych, Dulles, na lewo i prawo reklamuje swą „politykę siły", a w ślad za słowami podżegaczy wojennych idą czyny, idą prowokacje.

Co cechuje ostatnie posunięcia amerykańskich polityków? Pośpiech. Pośpiech ludzi ogarniętych paniką, ogarniętych przerażeniem. Przeraża ich narastający na całym świecie ruch narodów na rzecz rokowań. Przeraża ich wzrastające poparcie narodów dla pokojowej inicjatywy radzieckiej. Niepokoi ich wzrost potęgi gospodarczej Związku Radzieckiego, bastionu pokoju. Niepokoją ich sukcesy gospodarcze krajów demokracji ludowej i stały wzrost stopy życiowej ludności tych krajów. Niepokoi ich wzrost antyamerykańskich nastrojów na świecie oraz opór, jaki waszyngtońskim żądaniom, waszyngtońskiej „polityce siły" pod naciskiem opinii publicznej stawiają inne kraje obozu imperialistycznego.

Ten właśnie niepokój kryje się za gorączkowym wzmaganiem i przyśpieszaniem przez podżegaczy wojennych działalności dywersyjnej, wymierzonej przeciwko siłom pokoju na całym świecie, w tym przeciwko Związkowi Radzieckiemu, czołowej sile pokoju.

CELNY CIOS

DZIENNIK „Prawda" w artykule wstępnym, omawiając zbrodniczą, zdradziecką działalność Berii, pisał: „Jeśli dawniej jego zbrodnicza, antypartyjna i antypaństwowa działalność była głęboko ukryta i zamaskowana, to — ostatnio, stając się coraz bardziej bezczelnym i nabierając niepohamowanego tupetu, Beria począł odsłaniać swe prawdziwe oblicze zaciętego wroga partii i narodu radzieckiego. Taka aktywizacja zbrodniczej działalności Berii łumaczy się ogólnym wzmożeniem dywersyjnej działalności antyradzieckiej przez wrogie naszemu państwu międzynarodowe siły reakcji. Aktywizuje się imperializm międzynarodowy, aktywizuje się również jego agentura".

Zdemaskowanie i unieszkodliwienie zbrodniczej, kapitulanckiej działalności Berii było celnym i dotkliwym ciosem zadanym wrogom pokoju. A świadczy o tym chociażby wściekłe ujadanie, jakie rozległo się na łamach prasy imperialistycznej, a przede wszystkim amerykańskiej, na wieść o zlikwidowaniu działalności spiskowej Berii. Podżegacze wojenni zdają sobie bowiem sprawę, że Związek Radziecki odniósł jeszcze jedno wielkie zwycięstwo, że Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego dała jeszcze jeden dowód niezłomnej siły ideologicznej, hartu i zwartości swych szeregów.

ZDEMASKOWANI „FILANTROPI"

PODŻEGACZE wojenni pragnęliby za wszelką cenę odwrócić bieg wydarzeń, zdławić nadzieję na utrwalenie pokoju, jaka w sercach setek milionów ludzi zrodziła się i która stale rośnie. „W całej Europie — pisało niedawno pismo angielskie „New Statesman and Nation" — umysły ludzkie ogarnięte zostały nadzieją, że może nastąpić koniec zimnej wojny".

I właśnie po to, żeby tę nadzieję osłabić i zdławić, koła rządzące USA mnożą prowokacje. Jedną z nich była ostatnio propozycja rządu USA w sprawie dostarczenia ludności NRD żywności. O co chodziło Waszyngtonowi, wysuwającemu podobną ofertę? Odpowiedzi na to pytanie udzieliła reakcyjna prasa amerykańska. I tak np. „New York Times" określił ową „pomoc" jako „gest, który ma tę dobrą stronę, że stanowi doskonałe posunięcie propagandowe".

Charakter tej „humanitarnej" oferty został rychło zdemaskowany. Rząd NRD i ludność NRD potraktowały ofertę jak znieważę, a minister Mołotow w odpowiedzi na pismo amerykańskie skierowane w tej sprawie do rządu ZSRR udzielił „filantropom" z amerykańskiego Departamentu Stanu godnej odprawy, ujawniającej rzeczywisty cel propozycji.

Dziennik „Berliner Zeitung" stwierdził, że oferta USA była jeszcze jednym z ogniw w łańcuchu „wojny psychologicznej" prowadzonej przez rząd USA. Chcieli upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu: pozbyć się zleżałych towarów, a jednocześnie poprawić szanse Adenauera w zbliżających się wyborach do Bundestagu. Waszyngtonowi chodziło o to, by z jednej strony w fałszywym świetle przedstawić sytuację gospodarczą NRD, a z drugiej strony podtrzymać mit, w który nikt nie wierzy — mit o rzekomej „dobroczynności" Ameryki. Zdemaskowanie tego grubymi nićmi szytego manewru rządu USA sprawiło, że żadna z tych pieczeni się nie upiekła.

T. Gumowski

Jak organizacja partyjna Zespołu PGR Złotów
mobilizuje załogę do walki
o przedterminowe zakończenie żniw i omłotów

„Musimy pierwsi zakończyć żniwa, a co najmniej jako jedni z pierwszych — mówił na jednej z odpraw sekretarz Komitetu Zespołowego partii w PGR Złotów tow. Paweł Pattke. — Mamy przecież wszystkie warunki ku temu.

Tego zdania byli wszyscy. Przystąpiono do opracowania planu pracy Komitetu Zespołowego na III kwartał br., tj. na okres żniw i omłotów. Każdy z członków KZ otrzymał polecenie opiekowania się i kierowania pracą jednej organizacji oddziałowej. Tow. Romana Wojciechowskiego uczyniono odpowiedzialnym za pracę rolnej rady zespołowej. Komitet zespołowy zalecił dyrekcji przydzielić pracownikom administracyjnym pod opiekę po jednym gospodarstwie i uczynić ich odpowiedzialnymi za przebieg żniw w danym gospodarstwie.

* * *

Pierwszym bojowym zadaniem było zmobilizować jak najwięcej ludzi do roboty.

Kierownik gospodarstwa Zaleśle tow. Skuza zrobił początek. Wysłał werbownika do woj. kieleckiego, który wrócił z grupą 40 robotników sezonowych. Tow. Fabianowski z gospodarstwa Pomianki, idąc w jego ślady, zwerbował 18 ludzi. Z Józefowa wyjechał po robotników sezonowych sekretarz organizacji oddziałowej i wrócił z 11 ludźmi. W gospodarstwach Zaleśle, Klukowo i Krajenka pomagać będą junacy z 239 brygady rolnej PO SP, dla których urządzono obóz w Bartoszkowie. Junakom zapewniono dobre warunki bytowo-mieszkaniowe.

Komitet zespołowy dopilnował, by kierownicy gospodarstw zapewnili możliwie najlepsze warunki bytowe robotnikom sezonowym.

Należało jeszcze postarać się, by członkowie rodzin robotników rolnych wzięli maksymalny udział w żniwach i omłotach. Członkowie partii zachęcili przede wszystkim do udziału w żniwach żony. Żona tow. Pattkego mimo, że ma w domu dwoje małych dzieci, postanowiła pomóc pegeerowcom.

W Sławianowie pierwsza zobowiązała się pracować w okresie żniw i omłotów żona tow. Paluszkiewicza. Za jej przykładem wszystkie kobiety postanowiły pomóc w akcji żniwno-omłotowej.

Niestety, nie wszędzie tak było. Np. sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej Stanisław Wronko nie pozwolił swej żonie wyjść do pracy. Tak samo postąpił tow. Bielecki z Klukowa. To, rzecz jasna, zdemobilizowało i niektóre pozostałe kobiety.

* * *

Co najmniej raz w tygodniu towarzysze z KZ wyjeżdżają do powierzonych ich opiece gospodarstw. Pomagają tamtejszym organizacjom partyjnym w usuwaniu trudności. Następnie składają meldunki sekretarzowi KZ i dyrekcji z sytuacji w danym gospodarstwie. Taka forma kontroli i kierownictwa akcją żniwno-omłotową przez instancję partyjną daje dobre wyniki. Tow. Sas, będąc w gospodarstwie Głubczyce, znalazł rozmontowaną snopowiązałkę, której nie przygotowano do akcji. Okazało się, że nawet starszy mechanik nie wiedział o jej istnieniu. KZ uczynił odpowiedzialnym za zmontowanie snopowiązałki i oddanie jej do użytku starszego mechanika zespołu Wacława Kluskę.

* * *

Na jednej z narad produkcyjnych kierownik gospodarstwa Buntowo tow. Narloch sygnalizował: „Źle pracuje nasza rada rolna. Robotnicy gospodarstwa Buntowo zobowiązali się w Czynie Lipcowym zakończyć żniwa 4 dni przed terminem. Wezwaliśmy do współzawodnictwa Klukowo, ale tamci nie odpowiedzieli nam. Nie pracują trójki współzawodnictwa".

Tak było jeszcze przed tygodniem.

Dzisiaj rolna rada zespołowa pracuje bez zarzutu.

Tow. Roman Wojciechowski, odpowiedzialny z ramienia KZ za pracę rady, pomógł jej nowemu przewodniczącemu — Edmundowi Węgrzenowi zmobilizować do pracy cały aktyw związkowy. Dokonano podsumowania wyników współzawodnictwa za III kwartał, opracowano plan pracy rady na okres żniw i omłotów. W tych dniach postawiono w gospodarstwie Złotów gablotkę z przodownikami pracy. Podobne gablotki staną we wszystkich gospodarstwach. Zorganizowano odprawę kierowników trójek współzawodnictwa pracy i powierzono im zadania w organizowaniu i kontroli współzawodnictwa w okresie kampanii żniwno-omłotowej i zobowiązań lipcowych.

Rolna rada zespołowa stała się kierownikiem i koordynatorem ruchu współzawodnictwa pracy traktorzystów, mechaników i robotników wszystkich gospodarstw.

Dziś zespół PGR Złotów przoduje w akcji żniwno-omłotowej. W ciągu 3 dni skoszono tu 20 proc. ogólnego areału żyta. Trwają już omłoty. Załoga zobowiązała się bowiem omłócić w Czynie Lipcowym i odstawić prosto z pola do punktów skupu — 60 procent ziarna.

Wierzymy, że dzielna załoga zespołu PGR Złotów nie zawiedzie. Wykona chlubnie swoje zobowiązania lipcowe, zakończy żniwa przed terminem i bez strat.

Wł. Kubiak

Współzawodnictwo ochrony pracy
w Słupskich Fabrykach Mebli

Ogniwa społecznej inspekcji pracy łącznie z ref. BHP dbają o jak najlepsze warunki pracy załóg zakładów produkcyjnych i szybkie usuwanie usterek, które mogą spowodować wypadki.

Działalność społecznej inspekcji oraz zakładowego referenta BHP w Słupskich Fabrykach Mebli, jest przykładem dobrej pracy w tym kierunku.

Zainicjowane przez związki zawodowe międzyzakładowe współzawodnictwo o polepszenie warunków pracy, zostało przyjęte z uznaniem przez załogę SFM, która bierze w nim czynny udział. Przy organizacji współzawodnictwa wykorzystaliśmy doświadczenie ub. roku, kiedy to realizacja zobowiązań związanych z BHP pomogła załodze zwiększyć wydajność pracy, a liczba wypadków zmniejszyła się o 50 proc. W tym roku, dla organizacji współzawodnictwa i kontroli wykonania zobowiązań powołano komisję i podkomisję CRZZ, która opracowała kompleksowy plan poprawy warunków pracy i poddała go pod dyskusję aktywistów społecznej inspekcji pracy. W myśl wytycznych planu podjęto w SFM szereg zobowiązań, których realizacja gwarantuje stałą poprawę ochrony i higieny bezpieczeństwa pracy w zakładzie.

M. in. postanowiono uruchomić wentylację przez otwieranie okien z poziomu podłogi. W hali maszynowej, w suszarni i kotłowni założy się wentylację kominkową. Załoga przystąpi do naprawy urządzenia zapobiegającego przeciągom oraz założy brakujące osłony przy maszynach i stanowiskach spawalniczych. W zakładzie został już utworzony kącik ochrony pracy, w którym odbywa się szkolenie BHP. W pomieszczeniu tym znajdują się gabloty z wzorowymi narzędziami, sprzętem ochrony osobistej, itp.

Dalsze prace z dziedziny higieny, to remont szatni, umywalni i innych pomieszczeń. Łaźnia, pokoje higieniczne dla kobiet i inne tego rodzaju pomieszczenia będą utrzymywane we wzorowej czystości. Założenie kwietników i zieleńców podniesie estetyczny wygląd terenu zakładów.

W początkowym okresie współzawodnictwa BHP wyróżnił się blacharz Bolesław Kuffel, jego syn Jerzy oraz Krakus.

T. Mach
Korespondent „Głosu"

Robotnicy Roszarni
rytmicznie realizują zobowiązania

Tempo walki o przedterminową realizację zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia Święta Odrodzenia przybiera na sile. Załogi zakładów pracy starają się dotrzymać danego słowa i zrealizować swe zobowiązanie w terminie.

Roszarnia w Białogardzie plan za ostatnie 15 dni bieżącego miesiąca wykonała w 108,4 procentach. Działy turbin i pakularek, które zobowiązały się produkować codziennie w okresie lipca 10 kg włókna ponad plan, zobowiązania swe rytmicznie realizują. Jednak na przeszkodzie rytmicznej produkcji całej załogi stoi opieszała praca brygady transportu surowca i dział przeróbki wstępnej. Dzień 22 lipca jest już bardzo bliski. Trzeba więc skończyć z wszelką opieszałością i aktywnie włączyć się do realizacji lipcowych zobowiązań. Niech wszyscy robotnicy i robotnice białogardzkiej Roszarni staną na wartach produkcyjnych.

(K.K.)

POM-y województwa koszalińskiego
przodują w rozwijaniu racjonalizatorstwa

W sławneńskim POM-ie odbyła się ogólnokrajowa narada aktywu racjonalizatorskiego. Wzięli w niej udział referenci racjonalizacji ze wszystkich Ekspozytur Okręgowych POM, przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa, Instytutu Mechanizacji Rolnictwa i Centr. Insp. Ochrony Pracy oraz wielu racjonalizatorów z POM-ów województwa koszalińskiego.

Naradę otworzył przedstawiciel Centralnego Zarządu POM w Warszawie inż. Alojzy Moszyński, który wygłosił referat n. t. „Realizacja tematyki racjonalizatorskiej i jej wpływ na wykonanie planów produkcyjnych.

Z kolei referenci do spraw wynalazczości i racjonalizacji z poszczególnych Ekspozytur Okręgowych POM składali sprawozdania z rozwoju ruchu racjonalizatorskiego na swoim terenie, w ciągu ostatniego półrocza.

W dalszym ciągu przoduje województwo koszalińskie E. O. POM w Koszalinie zgłosiła 43 wnioski racjonalizatorskie, których zastosowanie da je 295 tys. zł. oszczędności. Jest to duża zasługa referenta EO POM w Koszalinie tow. Panasiaka, który serdecznie opiekuje się ruchem racjonalizatorskim.

Na drugim miejscu uplasował się okręg wrocławski, który zgłosił 35 wniosków.

Na zakończenie narady odbyła się uroczystość wręczenia odznak racjonalizatorskich i nagród pieniężnych przodującym racjonalizatorom POM. Odznaki te otrzymali m. in.: **M. Madejski** — kowal z POM w Dygowie za wykonanie kompletu ściągaczy do ciągników i tow. **M. Suski** kierownik warsztatu w POM — Dygowo za opracowanie nowego współosiowego systemu agregowania siewników.

Nagrody pieniężne przyznano tow. **Leonowi Kulczyckiemu**, spawaczowi z POM w Miastku, za wykonanie przyrządu do regeneracji wałów ubijaczy w snopowiązałkach i za wzmocnienie wspornika przedniej osi ciągnika „Zetor" oraz tow. **Józefowi Wojciechowskiemu** — kierownikowi warsztatu sławneńskiego POM-u, który wykonał agregat żniwno - podorywkowy, skonstruował nowy zaczep do bron i dokonał szeregu innych jeszcze usprawnień.

(s)

Stocznia Gdańska

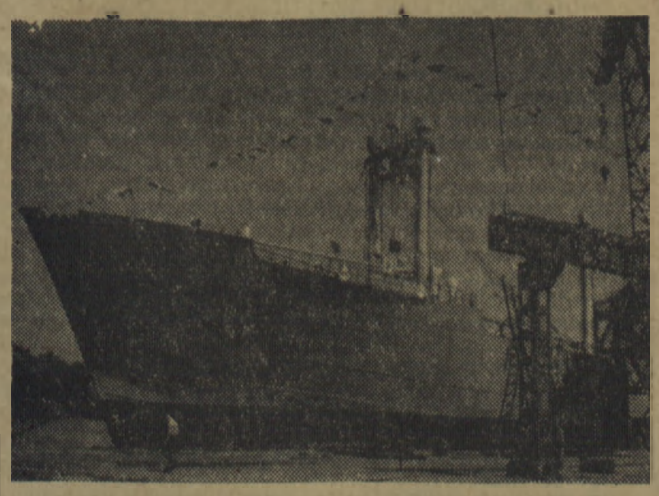

W najbliższym czasie drugi polskiej konstrukcji statek pełnomorski typu „Lewant" M/S „Łódź" wyrusza na próbny rejs. Pierwszym „Lewantem", który wyszedł ze Stoczni Gdańskiej i w początkach października ub. r. rozpoczął swą pierwszą podróż morską do Chińskiej Republiki Ludowej, był M/S „Nowa Huta".

Na zdjęciu: M/S „Łódź" w Stoczni Gdańskiej. Fot. CAF

O jak najlepsze wykorzystanie kombajnów

Ponad 60 wspaniałych, radzieckich kombajnów S-4 kosi i młóci zboże w bieżącym roku w naszych państwowych gospodarstwach rolnych i spółdzielniach produkcyjnych. Każdy z nich w ciągu dnia jest w stanie dokonać sprzętu sponad 10 ha pola, omłócić i oczyścić całe zebrane zboże. W roku ubiegłym niejeden kombajner, pracujący na najnowocześniejszych maszynach S-4, osiągał 15 czy 18 ha dziennie.

Oszczędność sił ludzkich, oszczędność czasu uzyskana dzięki pracy tych doskonałych maszyn jest olbrzymia. Dzięki nim tego samego dnia zboże wymłócone znajduje się w magazynach, a pole, na którym rano jeszcze rosło zboże, może już być podorane i zasiane poplonami.

Technika jednak bez ludzi obsługujących jest rzeczą martwą. Decyduje człowiek obsługujący tę technikę. Decyduje więc kombajner, który kieruje wspaniałą maszyną, który o nią dba, należycie konserwuje i pielęgnuje.

Pierwsze meldunki donoszą, że np. kombajner Józef Markiewicz pracujący w PGR Świdwin skosił onegdaj 25 ha żyta i omłócił 309 q, wysoko przekraczając normę dzienną. Podobnie wysoko przekraczają swoje zadania dzienne tacy kombajnerzy jak: Telesfor Rosiński pracujący w PGR Połczyn, Kazimiera Pająk — kombajnerka z PGR Karścino, czy Stefan Burczak z PGR Mścice.

W dniach przed 22 lipca, kombajnerzy wraz z innymi robotnikami PGR stają na Wartach Lipcowych, aby dla uczczenia IX rocznicy PKWN jeszcze bardziej podnieść wydajność pracy, aby przy pomocy swych wspaniałych, radzieckich kombajnów przyśpieszyć sprzęt zboża.

Dobry kombajner — a mamy takich coraz więcej — co wieczór dokonuje dokładnego przeglądu maszyny, uzupełnia zapas oliwy i smarów, szanuje kombajn w czasie pracy, nie urządza na nim „kawaleryjskiej jazdy". Dobry kombajner zarazem stara się, by maszyna jego miała jak najmniej przestojów w czasie pracy, by pracowała od wczesnego świtu (gdy tylko opadnie wilgoć), aż do późnego zmroku. Okres pracy kombajnu w ciągu roku jest chyba najkrótszy ze wszystkich maszyn rolniczych. Dlatego też musi on być wykorzystany maksymalnie, dlatego ludzie obsługujący kombajn muszą mieć stworzone jak najlepsze warunki.

Chodzi przede wszystkim o to, by kombajny nie miały w ciągu dnia żadnych przestojów. A to jest możliwe i w pełni wykonalne.

Przede wszystkim więc zapewnić należy sprawny odbiór zboża z bunkru. Nie może zdarzyć się taka sytuacja — jak to, niestety, bywało czasem w latach ubiegłych, że kombajn stał bezczynnie pół godziny i więcej, ponieważ kierownictwo gospodarstwa PGR czy dyrekcja POM nie zapewniła sprawnego odbioru zboża. A każda godzina pracy kombajnu — to ponad hektar skoszonego zboża, to kilkanaście kwintali wymłóconego ziarna. Nie wolno więc pod żadnym pretekstem zezwalać na przestój kombajnu. Do transportu zboża dawać trzeba najlepszych, najbardziej odpowiedzialnych kierowców.

W naszej dotychczasowej praktyce zdarzały się również takie wypadki, że kombajn stał nieczynny, gdyż jego obsługa, nie mogąc doczekać się obiadu, szła do gospodarstwa PGR czy spółdzielni na posiłek. Wina spadała tu przede wszystkim na tych kierowników gospodarstw, na tych przewodniczących spółdzielni, którzy nie zatroszczyli się o dostarczenie na czas w pole posiłków dla obsługi kombajnu.

Żelazną zasadą wysuwaną przez samych kombajnerów, której nie wolno łamać, winno być: wszystkie posiłki dla kombajnerów, dowóz kawy, mleka czy wody, muszą odbywać się punktualnie.

W wielu PGR i POM kombajnerzy rozpoczęli współzawodnictwo między sobą — o największą ilość przepracowanych godzin, o największą liczbę skoszonych hektarów, o zaszczytny tytuł przodującego kombajnera.

Jak już donosiliśmy we wczorajszym numerze „Głosu", tow. Jan Markiewicz — kombajner z PGR Świdwin wezwał do współzawodnictwa o proporzec przechodni i tytuł przodującego kombajnera Ziemi Koszalińskiej.

Tow. Markiewicz zaciągnąwszy Wartę Lipcową zobowiązał się w ciągu 21 dni planowanej akcji żniwno-omłotowej sprzątnąć i omłócić zboże z 300 ha.

Organizacje związkowe i kierownictwa w PGR i POM, winny nieustannie śledzić czy nie ma jakichś przeszkód w należytej pracy kombajnów, a jeśli są — natychmiast je usuwać. Kombajnerzy i załogi winny być poprzez „Błyskawice", miejscowe radiowęzły, najszybciej informowane, codziennie, o wynikach osiągniętych poprzedniego dnia.

Organizacje partyjne oraz organizacje związkowe POM i PGR winny rozwinąć pracę polityczną celem upowszechnienia ruchu współzawodnictwa wśród kombajnerów. Winny dołożyć starań, by nie było u nas ani jednego kombajnera, który by nie uczestniczył w socjalistycznym współzawodnictwie.

Kombajnerzy znajdują się na najbardziej wysuniętym posterunku frontu walki o chleb. Na ich pracę, na ich osiągnięcia patrzą nie tylko załogi PGR i członkowie spółdzielni produkcyjnej, lecz cała pracująca wieś, patrzy na nich cały naród.

(AS)

Nie zainteresowani...

Sprawa, a raczej jak mówią kolejarze o węźle w Białogardzie — „kołomyjka", rozpoczęła się w dniu 2 lipca br. Robić, nie robić — zastanawiali się członkowie brygady remontowej parowozowni Białogard. O co właściwie chodziło? Czy w ogóle o pracę w parowozowni — nie! Praca toczyła się normalnym trybem, a cały „ambaras" polegał na tym, że brygada tow. Kwiatkowskiego chcąc godnie uczcić dzień 22 Lipca podjęła dodatkowe zobowiązanie wyremontowania w lipcu nie 3 parowozów lecz czterech.

Radośnie powitano zobowiązanie dzielnej brygady. W imieniu kierownictwa i aktywu politycznego złożyli podziękowania; naczelnik parowozowni tow. Sawka, sekretarz organizacji partyjnej tow. Wanke i przewodniczący rady zakładowej tow. Szydłowski. Lecz w tym sęk — że parowozy do remontu przydziela Dyrekcja Kolei — w danym wypadku Dyrekcja Kolei w Szczecinie.

— Kuj bracie żelazo póki gorące — powiedział naczelnik parowozowni i natychmiast połączył się telefonicznie z zastępcą Wydziału Mechanicznego Dyrekcji inż. Bolesławem Siejq. Jakie było ogromne zdziwienie tow. Sawki, kiedy otrzymał następującą odpowiedź:

— „Towarzyszu, prezydium Dyrekcji i ja, nie widzimy potrzeby i nie jesteśmy zainteresowani w wykonaniu remontu czwartego parowozu".

Nie pomogły długie tłumaczenia, że to zobowiązanie, że sami... itd. Inż. Sieja był nieubłagany. Dopiero, gdy sprawą zajęła się organizacja partyjna i rada zakładowa, „zainteresowania" prezydium Dyrekcji uległy zmianie. Nawet w nocy z dnia 13 na 14 bm znalazł czas ob. Sieja i zadzwonił, że parowozownia może dokonać dodatkowego remontu czwartego parowozu.

Jednak ludzie brygady Kwiatkowskiego wskutek „przydługich" rozmyślań prezydium Dyrekcji utracili cennych 11 dni!!!

Co o tym myśli organizacja partyjna i rada zakładowa przy Dyrekcji Kolei w Szczecinie? Czekamy na odpowiedź.

(K.K.)

Kronika KOSZALINA

Ważniejsze telefony

Pogotowie Ratunkowe — tel. Nr 09 — alarmujący
Nr 500 — informacyjny
Straż Pożarna tel. nr 08.
Komisariat Miejski MO, tel. nr 837

APTEKA

Apteka Społeczna Nr 10 — ul. Zwycięstwa 32, tel. 188.
Zegarynka, tel. nr 06.

Dyżury

SZPITAL

Szpital Miejski, ul. Fałata 2, tel. 215.

Krytyka pomogła

W odpowiedzi na felieton pt. „Wesoły Naczelnik" opublikowany w 90 n-rze „Głosu Koszalińskiego", Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Szczecinie wyjaśnia, że przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie potwierdziło słuszność zarzutów korespondenta Mieczysława Chwalińskiego. Winnych niewłaściwego postępowania w stosunku do pasażerów, dyżurnego ruchu stacji Wałcz — Raduń i konduktora ukarano dyscyplinarnie.

(468)

W 151 n-rze naszej gazety opublikowano notatkę pt. „Zawrotne" tempo pracy Zakładu Sieci Elektrycznych w Bobolicach".

W odpowiedzi na tę notatkę Zakład Sieci Elektrycznych w Białogardzie komunikuje, że omawiany w notatce odcinek linii elektrycznej został doprowadzony do właściwego stanu w terminie do dnia 15 lipca br. Jednocześnie dyrekcja ZSE Białogard zawiadamia, że kierownik posterunku sieciowego w Bobolicach ob. Stanisław Kaszubowski za tolerowanie stanu awaryjnego linii w grom. Drzewiany i niezgłoszenie awarii oraz trudności w jej usunięciu do ZSE, został ukarany naganą.

(882)

W Czynie Lipcowym

Od 22 lipca dzielą nas tylko parę dni. Dla uczczenia zbliżającego się Święta Lipcowego załogi zakładów pracy, PGR-ów, młodzież brygad SP, a nawet dzieci z kolonii letnich naszego województwa, podejmują i realizują liczne zobowiązania.

KOLEJARZE...

Pracownicy węzła kolejowego stacji Sławno zobowiązali się do przedterminowego wykonania planów miesięcznych, służba drogowa z odcinka I-go wykona plan miesięczny dwa dni przed terminem, z odcinka II-go — jeden dzień przed terminem. Załoga parowozowni zaoszczędzi po 5 ton węgla na 1 parowóz oraz zwiększy przewozy pociągów towarowych o 25 proc. Pracownicy służby ruchu i handlowej zobowiązują się utrzymać regularność przebiegów pociągów osobowych i towarowych w 100 proc., nie dopuścić do awarii i przestoju wagonów.

MECHANICY...

O realizacji długofalowych zobowiązań lipcowych donosi załoga spółdzielni pracy ślusarsko - mechanicznej „Automat" w Słupsku. Plan produkcji globalnej wykonano w 166 proc. i towarowej w 132 proc., przekraczając w ten sposób znacznie podjęte zobowiązanie. Wydajność pracy na jedną roboczogodzinę wzrosła do 134 proc., zakład nie wypuścił ani jednego braku. Wykonanie i przekroczenie zobowiązań przyczyniło się do uzyskania dodatkowej produkcji i ponadplanowego zysku przedsiębiorstwa.

JUNACY...

Junacy z 205 brygady SP stacjonującej w gospodarstwie PGR Kładno, zobowiązali się wykonywać przy pracach polowych w czasie akcji żniwno-omłotowej 135 proc. normy. Zobowiązanie swoje wykonali uzyskując od 150 do 206 proc. normy. Przoduje w pracy pluton I kol. Zbigniewa Stojka.

...I MŁODZIEŻ

Młodzież oraz personel pedagogiczny kolonii letniej w Tucznie, zobowiązała się pomóc przy przerywaniu buraków i pieleniu lnu miejscowemu PGR-owi, poświęcając na tę pracę 1.080 godzin, pomóc w zwalczaniu stonki ziemniaczanej, urządzić 3 wieczornice dla społeczeństwa Tuczna, występy artystyczne w 6 gromadach, w związku z Miesiącem umasowienia szeregów TPPR na wsi, rozwinąć szeroką akcję werbunkową na członków TPPR w tych gromadach, zorganizować kółka studiowania życiorysu towarzysza Stalina, dyskusje nad książką, naukę pływania oraz przygotować młodzież do zdobycia odznak SPO. **Młodzież kolonii donosi o częściowym wykonaniu tych zobowiązań — zorganizowano już dwie wieczornice, przygotowania dekoracji i transparentów na dzień 22 Lipca są w pełnym toku.**

Młodzież obozu społeczno-wypoczynkowego w Łaśnie realizuje swoje zobowiązania pomagając w pracy PGR w Łaśnie oraz spółdzielni produkcyjnej w Tymieniu. Uczestnicy obozu zaopiekowali się pracą trzech kół ZMP w Łaśnie, z którymi wspólnie przygotowują się do obchodu uroczystości 22 Lipca.

Pracownicy Prezydium Woj. Rady Narodowej pomagają przy budowie Pomnika Wdzięczności

Odpowiadając na wezwanie Wydziału Komunikacji Drogowej Prezydium Woj RN, pracownicy Wydziału Finansowego i Podatków Wiejskich oraz Inspektoratu Kontrolno-Rewizyjnego zobowiązali się przepracować po 10 godzin przy budowie Pomnika Wdzięczności.

Nowe artykuły odzieżowe ukażą się wkrótce na rynku

Placówki Centrali Odzieżowej przygotowują się już obecnie do zaspokojenia potrzeb rynku w sezonie jesienno-zimowym. Składnice Centrali uzupełniają i powiększają zapasy konfekcji oraz zaopatrują się w nowe asortymenty artykułów, które w ciągu najbliższych tygodni mają znaleźć się w sprzedaży.

M. in. mają ukazać się na rynku nowe gatunki cieplej bielizny zarówno męskiej jak i damskiej, której produkcję rozpoczął ostatnio przemysł dziewiarski. Zapotrzebowanie na te artykuły odczuwa przede wszystkim rynek wiejski.

Jako nowość zostaną także wprowadzone do sprzedaży ciepłe ubranka chłopięce, składające się ze spodni i bluzy, produkowane z trwałej i praktycznej w noszeniu dzianiny.

Znacznie zwiększone zostanie zaopatrzenie sklepów w konfekcję ubraniową, oraz w okrycia jesienne i zimowe. W roku bieżącym ma ukazać się na rynku np. dwukrotnie więcej płaszczy i kurtek na watolinie, niż w roku ubiegłym. Konsument będzie miał również duży wybór odzieży pod względem fasonów i kolorów. Zgodnie z życzeniami odbiorców ukażą się w sprzedaży duże ilości ubrań męskich dwurzędowych.

Placówki Centrali Odzieżowej w celu lepszego zaspokajania potrzeb rynku zacieśniają stale współpracę z zakładami produkcyjnymi i sklepami detalicznymi. Umożliwia to lepsze dostosowywanie jakości i asortymentu produkcji do życzeń nabywców.

Motocykliści postrachem Słupska

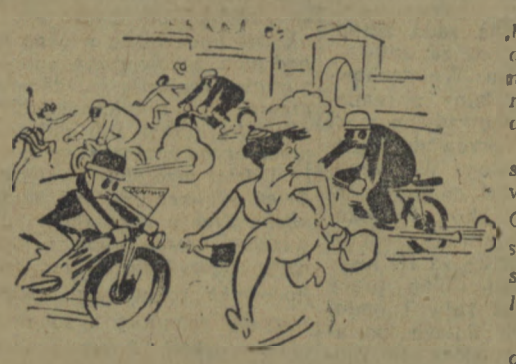

Prawdziwym postrachem dla spokojnych przechodniów Słupska są motocykliści, którzy po wypiciu „kilku głębszych", rozwijają na ulicach miasta niedozwoloną szybkość, powodując częste wypadki.

Najbardziej „brawurową" jazdą popisują się motocykliści, których motory udekorowane są proporczykami sekcji motorowej „Ogniwo". Członków tej sekcji można często zobaczyć w lokalu „Metro", przed którym długim sznurem stoją także ich maszyny. Kierownictwo klubu winno zwrócić członkom uwagę, że nadużywanie alkoholu nie sprzyja utrzymaniu „sportowej kondycji".

(Jot-ka)

SPORT - SPORT - SPORT -

2 rekordy świata i 13 rekordów Polski ustanowiono w Krakowie

Podczas zawodów łuczniczych o mistrzostwo okręgu krakowskiego ustanowiono 2 rekordy świata i 13 rekordów Polski. Mistrz Polski — Mieczysław Mazurek (Ogniwo - Energetyka) ustanowił rekordy świata w trójboju krótkodystansowym i w strzelaniu na odległość 35 m.

W trójboju krótko - dystansowym pobił Mazurek dotychczasowy rekord świata, ustanowiony w roku 1950 na zawodach w Kopenhadze o 4 pkt., uzyskując wynik 146 pkt.

W strzelaniu na odległość 35 m Mazurek pobił rekord świata wynoszący 488 pkt. o 2 pkt., wynikiem 490 pkt.

Mimo dobrego wyniku uzyskanego w pierwszym dniu zawodów — nie powiodła się Mazurkowi próba pobicia rekordu świata w strzelaniu na 25 m. Mazurek zdobył w pierwszym dniu 244 pkt. lecz w drugim, w trudnych warunkach przy zapadającym zmierzchu i dość silnym wietrze zdobył w 10 seriach 258 pkt., uzyskując w sumie 502 pkt., tj. o 7 pkt. gorzej od rekordu świata. Wynikiem tym Mazurek pobił dotychczasowy rekord Polski; wynoszący 485 pkt.

Ponadto Mazurek poprawił dotychczasowe rekordy Polski: w strzelaniu na 50 m — 354 pkt., w strzelaniu na 90 m — 576 pkt., w połówce trójboju krótkodystansowego — 735 pkt., w trójboju długodystansowym — 1417 pkt., w sumie połówek trójbojów krótko i długodystansowych — 1465 pkt. oraz w sumie całości trójbojów krótko i długodystansowych — 2884 pkt.

Ponadto zespół Ogniwo — Energetyka w składzie: Mazurek, Hauschild, Kędziora — poprawił o 5 pkt. dotychczasowy rekord Polski w połówce trójboju krótkodystansowego wynikiem 1971 pkt. Ten sam zespół ustanowił nowe rekordy w sumie połówek trójboju krótko i długodystansowego wynikiem 3933 pkt., w całości trójboju krótkodystansowego wynikiem 3922 pkt. oraz w sumie całości trójbojów krótko i długodystansowych wynikiem 7728 pkt.

Lekkoatleci węgierscy przybyli do Warszawy

W czwartek 16 bm. przybyła do Warszawy ekipa lekkoatletów węgierskich, którzy w dniach 18 — 19 bm. na stadionie Wojska Polskiego spotkają się z najlepszymi zawodnikami polskimi. Zawodnicy węgierscy przybyli w zapowiedzianym składzie.

Ekipę węgierską powitali na lotnisku przedstawiciele sekcji lekkoatletycznej CK KF.

Szermierze wyjechali do Brukseli

W czwartek 16 bm. rano wyjechali na szermiercze mistrzostwa świata do Brukseli trener państwowy Kevey i zawodnik Rydz, który weźmie udział w indywidualnym turnieju we florecie, rozpoczynającym się w sobotę 18 bm.

Wyjazd reprezentantów Polski w szabli i we florecie kobiet przewidziany jest w terminie późniejszym.

Co, gdzie, kiedy?

Kina

KOSZALIN „Nowa Huta" — „Ślubujemy".
Seanse godz. 18 i 20.15.

„Młoda Gwardia" (Rokossowo) — „Pełną parą".
Seans godz. 20.

SŁUPSK „Polonia" — „Pomysłowy sprzedawca".
Seanse godz. 16, 18 i 20.

KOŁOBRZEG „Wybrzeże" — „Tajemnicza wyspa".
Seanse godz. 17 i 19.

SŁAWNO „Sława" — „Sadko".
Seanse godz. 17 i 19.

Wystawy

Wystawa obrazów marynistycznych współczesnych malarzy gdańskiego wybrzeża w Muzeum w Koszalinie ul. Armii Czerwonej 53, otwarta codziennie od godz. 12 — 17 za wyj. poniedziałków. Wstęp bezpłatny.

Muzeum

Muzeum w Koszalinie, ul. Armii Czerwonej 53 zwiedzać można od godz. 12 — 19. W niedz. i piątki od 12 — 17.

W poniedziałki i dni poświąteczne Muzeum nieczynne. W piątki wstęp bezpłatny.

Radio

Wiadomości 6.00, 7.00, 8.00, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.
6.05 Mozaika muz. 6.45 Audycja dla brygad SP. 7.25 „Od melodii do melodii". 7.55 Reportaż z trasy Międzynarodowej Sztafety Festiwalowej. 7.55 Kalend. 8.10 Muzyka operetk. 8.30 „5:0 dla młodości". 9.00 Odpow. Fali 49. 9.15 Reportaż liter. 9.35 Muzyka dla wszystkich. 10.10 Polskie tańce i pieśni ludowe. 10.30 Aud. dla wojska. 11.15 „Rynek Starego Miasta". 11.30 Koncert słynnych solistów. 14.05 Aud. dla wsi. 15.15 Mel. do tańca. 15.45 Felieton. 16.20 Pieśni różnych narodów. 16.40 „Z biegiem Wisły i Odry". 17.30 „Dla każdego coś miłego". 18.30 „Mówi Nowa Huta". 18.40 Gra ork. Jana Cajmera. 19.30 Zagadka literacka. 20.25 „W starym dworku — nowa szkoła" — pieśń. 20.30 Wiadomości sport. 20.35 Verdi — „Traviata" — opera. 22.30 Muzyka tan. 23.10 Muz. tan.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Ślusarza hydraulika, stolarza i palacza do kotłów wysokoprężnych zatrudni od zaraz **Dyrekcja Państwowego Uzdrowiska w Dusznikach Zdroju, pow. Kłodzko.**

Warunki płacy i pracy według układu zbiorowego dla pracowników Uzdrowisk Polskich. Szczegóły do omówienia. Mieszkania służbowe zapewniamy. K—151—0

ZAWIADOMIENIE

Z dniem 1 lipca 1953 roku została połączona **Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Darłowie z Powszechną Spółdzielnią Spożywców w Sławnie,** wobec czego uprasza się obywateli posiadających sprawy, pretensje lub roszczenia do Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Darłowie o zgłaszanie takowych włącznie do dnia 31 sierpnia 1953 r. pod adresem **Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Sławnie,** gdyż po tym terminie mogą powstać poważne przeszkody w ich załatwieniu. K—153—0

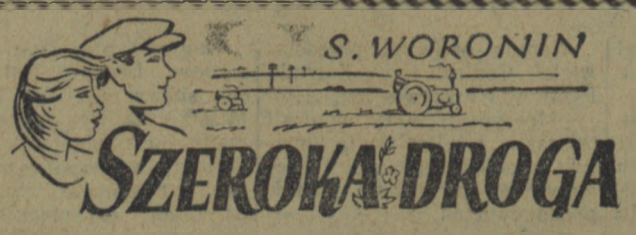

(15)

— Widzisz ją... śpi... Jak ją nazwiemy? — Podszedł do Leny, usiadł ostrożnie na krześle i uśmiechnął się jakoś żałośnie, w poczuciu winy. „Dobrze, że się to wszystko tak szczęśliwie skończyło, bo do końca życia nie mógłbym sobie przebaczyć. Przez głupią ambicję o mało nieszczęścia nie narobiłem" — pomyślał poprawiając rozrzucone włosy córki.

Lena uśmiechnęła się blado.

— Postanowiliśmy z Siergiejem, że dziecko nazwiemy Nataszą, a gdyby był chłopiec, tośmy sobie Nikitę umyślili.

— A więc Natalia Siergiejewna... Cóż, dobre imię. Może masz na coś ochotę — na herbatę czy na coś do zjedzenia?

— Zjadłabym, wiesz, takiej świeżej polewki rybnej...

Nikołaj Fiodorowicz przypomniał sobie Szczegłowa. „Ech, trzeba było wziąć leszcza".

— Zaraz się o to postaram. — Wstał i stąpając ostrożnie, by nie zmącić ciszy, powrócił do lekarza. — Wiesz, Dunlasza, wstąp do kowala i kup od niego rybek. — Usiadł przy stole. — No cóż! Wypijemy na intencję mojej wnuczki. Władimir Gennadjewicz? Znamy się przecież od tylu lat... Lenę przyjmowaliście.

— A no, przeżyło się niejedno — ożywił się lekarz. — Lata płyną, stare, jak to mówią, starzeje się, a młode rośnie.

Wypili. Władimir Gennadjewicz nadgryzł jabłko.

— Tymi oto rękami tysiące noworodków przyjmowałem. Pogódź tam teraz wśród nich nie ma. Są i generałowie i profesorowie, i traktorzyści, i brygadziści, i pedagodzy, i pracownicy partyjni... Ziemię zaludniłem. Mój Boże! Czasem sobie myślę, jak się teraz życie zmieniło! Jestem przecież w tym rejonie od wczesnej młodości, jak wam wiadomo. Na cóż się nie napatrzyłem w dawnych czasach! Nędza, brud, epidemie... Przyjmuje się czasem noworodka, a obok stoi ojciec. Zwracam się do niego, winszuję mu, a on na to: „Lepiej, by go Bóg zabrał, i tak ciężko żyć..."

Nikołaj Fiodorowicz zamyślił się wspominając dawne czasy. Tak, w wielu rzeczach ludzie poszli naprzód. Przy łuczywie kiedyś żyli...

— Nie dacie wiary, kiedy wam powiem — mówił dalej lekarz — że w młodości nie wiedziałem nawet, co to wódka. Samogon zawsze mnie mierził, a jakież inne napoje znano wtedy na wsi? A teraz to sobie od czasu do czasu na naleweczkę pozwalam. Jakże tu wam, ojcom czy dziadkom, odmówić napicia się przy takiej radosnej okazji? — roześmiał się.

— A no, tak — nalewając jeszcze po jednym, przyznał Nikołaj Fiodorowicz. — A czy teraz więcej się rodzi chłopców, czy dziewczynek?

— I jednych, i drugich pod dostatkiem. W ubiegłym tygodniu położnica z „Czerwonej Drogi" urodziła trojaczki. I żebyście wiedzieli, jakie zdrowe dzieciaki.

— Chłopcy?

— Chłopcy.

— To ciekawe. A jak ojciec to przyjął?

— Z nim była cała historia — roześmiał się lekarz. — Przyszedł, proszę was, do kancelarii. Pyta, jak z jego żoną! A dyżurna mu odpowiada: „Winszuję, macie trojaczki". Ten ma się rozumieć nie uwierzył. „Nie żartujcie sobie ze mnie, powiada, bo nie po to tu przyszedłem. Mówcie, jak jest naprawdę?" A oni mu znowu, że się trojaczki urodziły. „Dajcie mi — powiada — telefon. Naczelnego lekarza wezwijcie". Więc wezwano mnie. Podszedłem do telefonu. Potwierdzam. Milczał przez czas dłuższy. Potem pyta, czy wolno mu wejść, samemu zobaczyć. W zasadzie nie wolno, lecz tu w wyjątkowym wypadku pozwoliłem. Włożono mu biały fartuch. Wszedł na salę i przywieziono mu w wózku dzieci. Najpierw popatrzył naraz na całą trójkę, a potem zaczął je po kolei oglądać. I dopiero, wiecie, jak zacznie się śmiać. Wtedy i my też nie mogliśmy się już powstrzymać od śmiechu. A ten nam za wszystko dziękuje i ręce nam ściska. Wesoły z niego człowiek. „Teraz już mam na miejscu — powiada — całe ogniwo ogrodnicze wysokich urodzajów..."

Jewdokija Grigorjewna przyszła z powrotem od kowala.

— Kupiłaś?

— On nie sprzedaje, ojcze... Dał w prezencie leszcza i parę miętusów. A o pieniądzach nawet słyszeć nie chce.

— Szkoda, że nie zapłaciłaś. Pieniądze przecież mamy.

Nikołaj Fiodorowicz nalał jeszcze po kieliszku. Lekarz jednak zaczął się bronić.

(d. c. n.)

„GŁOS KOSZALIŃSKI" ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR w Koszalinie. Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny tel. 714, przyjmuje w godz. 10—12. Adres Redakcji—Koszalin, ul: Alfreda Lampe Nr 20 Telefony: Sekretarz Redakcji — 114. Dział Partyjny — 960. Dział Ekonomiczno-Morski — 495. Dział Rolny — 810. Dział Korespondentów — 230. Dział Miejski — 285. Dział Sportowy, Dział Kulturalny — 567. Redaktor Techniczny. Dział Zagraniczny, Korekta — 715. Sekretariat — 557. Wydawca — Delegatura RSW „Prasa", tel. 291. Druk Koszalińskie Zakłady Graficzne, tel. 779. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze, a na prenumeratę zakładową wszystkie rozdzielnie PPK „Ruch". Prenumerata zakładowa miesięcznie—zł 3.50. Prenumerata pocztowa miesięcznie — zł 5.00. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca
C-4-10088. Nr zamówienia 177

GŁOS tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY "GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

ROK II. SOBOTA, 18 i NIEDZIELA, 19 LIPCA 1953 ROKU Nr 26 (32)

Spadkobiercy wielkich tradycji

...Najazd. Śladem hitlerowskich okupantów w jednej ze wsi rosyjskich zjawia się upiór przeszłości, biały emigrant. Z rozrzewnieniem ogląda stare mury swego dawnego pałacu, dziś zamienionego na szkołę. Wspomina dawne czasy... — Twój dziadek przez całe życie służył mi wiernie. I ty mi będziesz służył, nieprawda? — pyta łaskawie wnuka swego starego lokaja. — Nie. Nie mam czasu — odpowiada chłopak rezolutnie. — Będę doktorem. Nauczycielka mówiła...

Sponsowiały z gniewu obszarnik bije dziecko po twarzy, za każdym uderzeniem skandując: Nie będziesz! Nie będziesz!

Jakże trafnie obrazuje ta scena, zaczerpnięta z pewnej radzieckiej sztuki społeczne podłoże zagadnienia oświaty dla ludu! Klasy posiadające zawsze broniły masom dostępu do wiedzy, aby tym łatwiej przywłaszczać sobie wytwarzane przez nie dobra materialne. Ta prawda z całą oczywistością staje przed nami, gdy ogarniemy myślą obraz wielowiekowych zmagań naszego narodu.

Promienie w królestwie mroku

Na wielką rolę książki w życiu narodu wskazywali już kowale postępowej idei kołłątajowskiej „Kuźnicy". „Wychowanie młodych obywateli — pisze Franciszek Dmochowski — jest jednym i najpierwszym widokiem rządu oświeconego, roztropnego i umiejącego cenić uszczęśliwienie ludu".

...Kołłątaj, Staszic, Śniadecy, Lelewel i inni najświatlejsi o żywych, kochających sercach. Do takich wołał Słowacki: „Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec". Oni to zainicjowali nieśmiałe jeszcze reformy Konstytucji 3 Maja, oni stworzyli pierwsze w Europie ministerstwo oświaty — Akademii Umiejętności — Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauki, Instytut Puławski, uniwersytety...

O stanie oświaty ludowej w okresie zaborów mówią nam Pamiętniki chłopa - nauczyciela, Deczyńskiego i „Syzyfowe prace" Żeromskiego.

Typowy dla tego okresu jest obraz „Siłaczki" z noweli Żeromskiego: nauczycielki, sa motnie krzewiącej oświatę wśród ludu. Iluż entuzjastów poświęciło życie humanistycznej idei wywyższenia człowieka? Śniły im się płowe główki pochylone nad książką, jasne oczy, chciwie chłonące światło wiedzy. Mali ludzie w zgrzebnych porciętach, ważnie kroczący do szkoły, która otworzy im okno na świat duchowych zdobyczy człowieka, uczyni z nich świadomych synów ojczyzny. Ale ci, którym marzyła się mickiewiczowska wizja książki docierającej pod słomiane strzechy, pragnęli ją urzeczywistnić przy pomocy burżuazyjnej filantropii, w ramach ustroju ze swej istoty przeciwnego oświacie, w warunkach rządów zaborczych, zainteresowanych w utrzymaniu ciemnoty. Nie rozumieli, że walka o oświatę jest częścią walki klas, rewolucyjnej walki politycznej. Wszcząć taką walkę i przeprowadzić ją konsekwentnie do końca mogła tylko nowa rewolucyjna klasa, uzbrojona w oręż nauki marksistowskiej, klasa, wyrazicielka dążeń ludu polskiego, klasa, która stanie się hegemonem narodu.

Sztandar walki w robociarskich dłoniach

„Odzież, pokarm, mieszkanie, wychowanie dzieci, światło nauki dla wszystkich ludzi — oto nasze zadania, oto żądanie milionów robotników" — woła na procesie „Wielkiego Proletariatu" rewolucjonista Mańkowski.

„Wszystkie biedne dzieci muszą mieć możność chodzenia do szkoły, czyli klasa robotnicza musi walczyć o powszechną i obowiązkową naukę ogólną" — czytamy w organie SDKPiL, „Czerwony Sztandar".

Po raz pierwszy w dziejach Polski była to walka świadoma, zorganizowana. Od pierwszej chwili swego istnienia rewolucyjny ruch robotniczy stawiał, obok innych żądań, żądanie oświaty. I nigdy walki o oświatę nie traktował w oderwaniu od ogólnej walki proletariatu o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Wielcy wodzowie polskiego proletariatu, siewcy rewolucyjnej idei, Waryński i Marchlewski, Róża Luksemburg i Dzierżyński, walczyli o światło wiedzy, które rozjaśni świadomość prostego człowieka, opromieni jego rozwój, wskaże drogę w marszu ku szczęśliwej przyszłości, ale wskazywali jednocześnie, że pełne zwycięstwo w tej walce przynieść może tylko rewolucja socjalistyczna.

Zamiast książek — Bereza

Targowica zaprzepaściła reformy oświatowe Konstytucji 3-Maja, przez cały wiek broniła królestwa ciemnoty. Duchowi jej potomkowie zatriumfowali w burżuazyjno-obszarniczej Polsce.

Kto tych czasów nie pamięta, niech przeczyta „Pamiętniki chłopów", niech zajrzy do Małego Rocznika Statystycznego, gdzie nawet na oficjalnych, optymistycznie podbarwionych wykresach, rosnące krzywe śmiertelności, bezrobocia, prostytucji i opadające krzywe nakładu książek, urodzeń, dochodu społecznego rysują oblicze ludobójczego ustroju. To oblicze ustroju burżuazyjnego demaskowała z całą siłą Komunistyczna Partia Polski.

„Kultura kraju znajduje się w upadku. W szkołach brak miejsca - dla miliona dzieci, które rosną w ciemnocie, nie znając nawet abecadła. Kraj toczy się ku ciemnocie, godnej czasów barbarzyństwa" — głosiła odezwa KC KPP (marzec 1936 r.). W tych ponurych czasach budziły otuchę, mobilizowały do walki wieści o promiennej rzeczywistości w Kraju Rad, gdzie wolny naród zbudował ustrój, zapewniający nieograniczone możliwości rozwoju oświaty i kultury.

„W Związku Radzieckim, gdzie zwyciężył robotnik i chłop — czytamy w odezwie KC KPP (grudzień 1934) — setki tysięcy dzieci chłopskich korzysta w całej pełni z oświaty ludowej i kształci się w szkołach technicznych i uniwersytetach, na traktorzystów, agronomów, inżynierów, lekarzy. Uczą się wszyscy, starzy i młodzi, bo oświata jest bezpłatna i rząd idzie z pomocą uczącym się.

A w Polsce rząd faszystowski wydaje miliardy podatkowych pieniędzy na zbrojenia i ucisk. Dzieci chłopskie znajdują swą przyszłość w kazumatach faszyzmu".

Kraj zdradzony przez burżuazję, zaprzedany Hitlerowi, w coraz szybszym tempie stacza się w przepaść faszyzmu i wojny. W tym samym czasie, kiedy w Związku Radzieckim na VIII Zjeździe WLKZM Józef Stalin rzuca hasło „...uczyć się jak najbardziej uporczywie!", w Polsce obcina się znikome budżety oświatowe, aby starczyło pieniędzy na Berezy i utrzymanie golędzinowskich „zuchów". Sanacyjny minister Jędrzejewicz rozpoczyna u nas „zbożne" dzieło faszyzacji kultury, a sanacyjny sługus Hitlera, premier prof. Kozłowski, dowodzi, że „chłopu starczy nauka pisania i rachunku".

Na czele oporu postępowego odłamu społeczeństwa polskiego wobec faszyzacji kultury oraz coraz dalej posuwającej się likwidacji oświaty kroczy bohaterska klasa robotnicza z KPP na czele. Pod hasłami demokratyzacji oświaty, głoszonymi przez KPP, toczą walkę strajkową przeciwko faszystowskiej polityce oświatowej postępowi nauczyciele, zorganizowani w ZNP.

Komuniści walczą przeciw różnicowaniu poziomu nauczania w szkołach wiejskich i miejskich, zamykającemu w praktyce dzieciom chłopskim dostęp do gimnazjum. Walczą przeciw wprowadzeniu opłat za naukę w szkołach powszechnych: „Precz z nowym haraczem na masy pracujące, precz z nową daniną szkolną. Ani grosza rządowi ciemnoty, ucisku i wojny!" — głosi odezwa KC KPP do chłopów (grudzień 1934 r.).

I ponad głowami sprzedajnej reakcyjnej góry peeselowskiej odezwa apeluje do chłopów: „Przystępujcie do wspólnej z robotnikami walki o wspólne dla nas zadania: „bezpłatnej i dobrej nauki naszych dzieci..."

Kiedy rząd organizuje na wzór faszystowski tzw. bataliony obrony narodowej, Komunistyczny Związek Młodzieży rzuca hasło: „Nie wojny, a pokoju chce młodzież pracująca! Nie musztry wojskowej, lecz pracy, wolności i nauki..." („Towarzysz Młodzieży", styczeń 1937). Jednocześnie KPP z całą rewolucyjną konsekwencją demaskuje lansowaną przez prawicę PPS bałamutną teoryjkę, że można rzekomo nie drogą rewolucji, lecz poprzez krzewienie oświaty w takich organizacjach, jak np. TUR, dojść do socjalizmu.

KPP wskazuje masom reakcyjny charakter tej teoryjki, której celem było sprowadzenie na manowce służby burżuazji, służby ciemnym siłom faszyzmu, żywiołowego pędu mas do oświaty i ożywiającej go treści rewolucyjnej.

Ponury okres rządów przemocy i ucisku zamyka się złowieszczą czarną klamrą okupacyjnej nocy. Pragnąc zniszczyć naród polski, hitlerowcy zaczynają swe ludobójcze dzieło od likwidacji szkół.

To jest rzeczywistość

Dobrze jest dziś na chwilę obejrzeć się wstecz, aby tym lepiej ocenić ogrom osiągnięć naszej oświaty w ciągu ośmiu lat wolności. Z perspektywy przeszłości proste codzienne szczęście, które nam już z lekka powszednieje, zaczyna się wydawać baśniowo pięknym.

Ale to rzeczywistość. Dowodzą tego coraz liczniejsze kadry ludowej inteligencji, wielotysięczne rzesze uczniów i studentów, statystyka, której suche cyfry mówią o potędze wyzwolonego człowieka: 510 milionów egzemplarzy wydanych książek — chleb powszedni, nauczyciel i towarzysz najszerszych rzesz ludu polskiego, 55 milionów książek skatalogowanych w bibliotekach, dzieła klasyków, współczesna literatura polska i radziecka, postępowa literatura Zachodu i co najważniejsze — literatura marksistowska, która uczy walczyć i zwyciężać. Książki, które oddają wielkość epoki, wychowują i mobilizują, wzmacniają wiarę w siły człowieka, pomagają budować pokój i socjalizm.

Coraz szerzej ogarnia masy rwący nurt rewolucji kulturalnej. Bo rządzi u nas życiodajne prawo ekonomiczne socjalizmu, bo tak chce naród, budujący socjalistyczną Polskę pod przewodem PZPR, która hasła rewolucji kulturalnej wypisała na swym sztandarze. Tak chce naród zwarty i zespolony we Froncie Narodowym, którego program głosi: „W okresie bieżącego dziesięciolecia... zapewnimy każdemu dziecku w mieście i na wsi wykształcenie co najmniej pełnej szkoły siedmioklasowej". Do chwili obecnej program ten wykonaliśmy w 86 proc.!

Oto jak wykonujemy testament pokoleń rewolucjonistów krocząc wskazaną przez nich drogą ku szczytom wiedzy i kultury.

Daniel Trylewicz

Tysiące dzieci z całej Polski radośnie spędzają czas na koloniach letnich w najpiękniejszych zakątkach naszego kraju — w górach, nad morzem, w miejscowościach uzdrowiskowych.

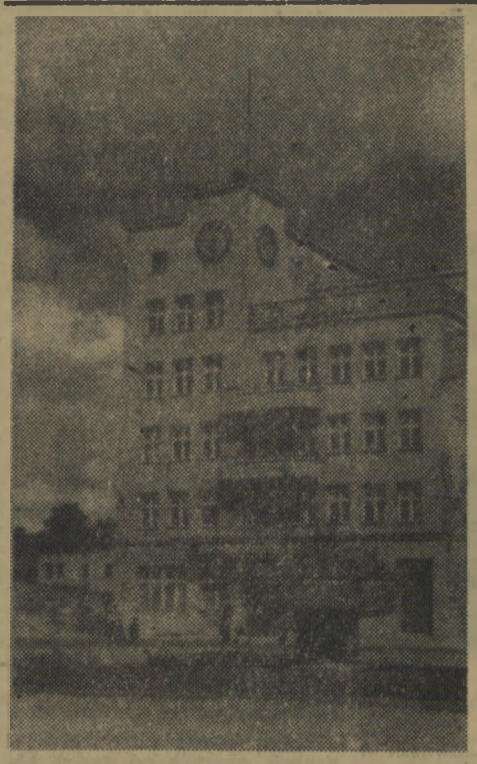

Jeden z najpiękniejszych w naszym województwie obiektów kulturalnych — Powiatowy Dom Kultury w Słupsku. Prezydium MRN w Słupsku ozdobiło go, zakładając przed frontem gazon kwietny.

Franciszek Pałka

Stare Miasto

(Budowniczym Starego Miasta)

W Starym Mieście — Rynek Stary
W barwnym wieńcu nowych szat!
To po prostu nie do wiary
Jak się zmienił w parę lat!

Barwą tęczy grają ściany,
Jak korona każdy dach!
W czyn przekuje nasze plany
A marzenia w nowy gmach!

W Starym Mieście — nowe życie,
Stare Miasto — nowy świat!
Nową piosnkę tu o świcie
Nadwiślański niesie wiatr.

W oknach słońce i powoje,
Kwitnie lipcem dziecka twarz,
I radością i pokojem...
Jego szczęście — to cel nasz.

Stare Miasto — nowe dzieje...
Stary świat nie wróci tu!
Żadna burza nie rozwieje
Co zwycięski stworzył lud!

W Starym Mieście — nowi ludzie,
Dla nich każdy nowy dom!
W robociarskim twardym trudzie
Na spotkanie nowym dniom!

Wysiłkiem mózgu, serca i dłoni
Warszawie nowy składamy dar!
W lipcowym czynie niech się rozdzwoni
W słoneczną przyszłość
Zwycięski marsz!

Spółdzielczy poranek

Zielenią się pola i sady,
zakwitły jabłonie i bez!
Od naszej spółdzielczej gromady
ku słońcu ulata pieśń.

Tą dróżką zieloną wśród krzewów
w poranek słoneczny, wesoły,
wtórując radośnie skowronkom i drzewom
szły dzieci spółdzielców do szkoły.

Gdy w polu rodzice i bracia
jednoczą wysiłek swych rąk,
dziecięca gromadka wzbogaca
swej wiedzy świetlany krąg.

Wśród stronic piosenka szeleści
o ludziach od węgla i stali,
o kraju rodzinnym co w pracy i pieśni
buduje swe szczęście — socjalizm!

A zanim i prawda i baśni
w dziecięcym połączą się śnie,
tysiące żarówek rozjaśni
troskę, marzenie i śmiech.

Rozgwarzy się nasza świetlica
gdy młodość jej ściany wypełni,
żar w sercach zakwitnie jak młoda pszenica,
jak zboża na polach spółdzielni.

Korea jest nam bliską

Niecodzienna to była radość... Już od kilku dni trwały przygotowania, rosło napięcie, wzmagała się ciekawość...

Do jednostki wojskowej, przebywającej na terenie naszego województwa zapowiedziano przyjazd ponad 100-osobowego zespołu Koreańskiej Armii Ludowej.

Piękne, słoneczne popołudnie. Naturalny stadion na stoku wysokiego wzgórka wypełniony po brzegi sfalowanym tłumem, w którym orzełki piastowskie błyszczą tak samo, jak roześmiane oczy żołnierskie.

Powitanie Zespołu Pieśni i Tańca Koreańskiej Armii Ludowej na Dworcu Głównym w Warszawie.

Na estradę wchodzi chór mieszany zespołu. Wszyscy, mężczyźni i kobiety, w wojskowych strojach z odznaczeniami. Zdobyli je w boju z imperialistycznym najeźdźcą, walcząc o wyzwolenie swego kraju.

Żołnierska widownia na moment zamilkła. Wspólny rytm ich i naszych serc, wspólna nasza i ich myśl, wspólne pragnienie zwycięstwa wspólnej sprawy, zwycięstwa pokoju na świecie. Głębokie, uśmiechnięte oczy patrzącego z portretu wodza narodu koreańskiego — Kim Ir Sena i naszego ukochanego nauczyciela — Bolesława Bieruta — utwierdzają w nich — członkach zespołu odległej o 10 tysięcy kilometrów walczącej dzielnie Ludowej Armii Koreańskiej i w naszych dzielnych żołnierzach — głęboką wiarę w zwycięstwo. Sprawa pokoju jest słuszna, sprawa pokoju zwycięży.

Zwycięsko brzmią słowa „Kantaty o Stalinie" — Aleksandrowa, która otwiera występ. Skupione i twarde, a jednocześnie pełne serca i miłości są twarze członków zespołu, kiedy śpiewają pieśń o tym największym Człowieku naszych czasów.

Szczególnie ciepło brzmi wspaniała pieśń Kim Wang Giuna o Kim Ir Senie, bojowy, dumny i zwycięski jest „Marsz Koreańskiej Armii Ludowej".

Bardzo podobała się „Piosenka o szoferze", który ciemną nocą jedzie na front i wszystkich przechodniów pyta o nowiny z linii walki. Przechodnie życzą mu szczęśliwej drogi, a on jedzie, by walczącym żołnierzom dowieźć świeży zapas amunicji.

Tematycznie związane z toczącą się wojną wyzwoleńczą były i inne pieśni, pięknie wykonane przez męską grupę wokalną i żeński zespół śpiewaczy. O roli zaplecza podczas wojny, o roli kobiet koreańskich mówiły dwie, pełne sentymentu piosenki — „Mój ukochany został bohaterem" i „U źródła". Szczególnie wymowna jest treść pierwszej pieśni: mój ukochany został na froncie bohaterem. I ja również chcę być bohaterem, chcę przysłużyć się swojej Ojczyźnie. Moją pierś zdobią medale, bo ja pierwsza zasiałam ryż i zebrałam dobry, obfity plon.

Zespół wykonał wiele pieśni ludowych, opartych na starych koreańskich motywach, przy akompaniamencie narodowych instrumentów muzycznych. Melodie ludowe Ari-ran, „Pieśń rybaków z Pepsenpho" czy tęskna pieśń wykonana przez solistkę zespołu An He Ja „O kwiatach Hin Ga Le" — były dla wszystkich zupełnie zrozumiałe i zachwycały swym pięknem.

Poza zespołem wokalnym wystąpiła grupa taneczna. Trudno nie mówić kolejno o wszystkich numerach, — były doskonałe. Świetny w wykonaniu taniec oparty na motywach chińskich i koreańskich — „Towarzysze broni", — taniec przyjaźni Koreańskiej Armii Ludowej i Chińskich Ochotników, przemawiał swoją bezpośredniością i prostotą.

„Chłopski koreański taniec dożynkowy" wprowadzał nas w stare tradycje dożynkowe i był niezwykle barwnym, żywym, pełnym humoru widowiskiem. Głęboko odczuty zarówno przez wykonawców, jak i przez całą zebraną publiczność był taniec „Składanie kwiatów". W Phenianie, na wzgórzu stoi obelisk na cześć Armii Radzieckiej, a wdzięczna ludność codziennie u stóp obelisku składa świeże kwiaty — oto treść tańca, który wyraża niezwykłą wdzięczność dla Armii Radzieckiej, która wyzwoliła Koreę z jarzma japońskich samurajów.

Prawdziwą epopeą taneczną narodu koreańskiego była pełna dramatycznego napięcia i niezwykłego ładunku uczuciowego scena baletowa, pt.: „Syn Ojczyzny", poświęcona bohaterskiemu dowódcy plutonu Pak-Son-Pon, który tak jak Aleksander Matrosow, własną piersią zasłonił wylot bunkra nieprzyjacielskiego.

Balet w pierwszej części pokazuje szczęśliwe życie Korei, pracę w polu, radość z dobrych plonów, ze szczęścia osobistego, które jest szczęściem całego narodu. — Nagle — nadciąga nieszczęście — samoloty imperialistycznego najeźdźcy ostrzeliwują spokojnie pracującą ludność. Strach, przerażenie, ofiary w ludziach. Pak-Son-Pon w obliczu tego ogromu nieszczęścia, które dotknęło jego kraj i jego najbliższych postanawia pomóc w uwolnieniu Ojczyzny od imperialistycznych zbirów.

W drugiej części baletu widzimy Pak-Son-Pona w armii, broniącego dzielnie, razem z grupą żołnierzy, każdego skrawka ziemi koreańskiej. Ale z bunkra nieprzyjacielskiego strzelają. Przejść trudno. I Pak-Son-Pon decyduje się — zasłania swoją piersią wylot bunkra, ginie, ale umożliwia swobodne przejście Armii Ludowej. Sztandar koreański powiewa nad bunkrem. Pak-Son-Pon okryty sztandarem. Żołnierze oddają bohaterowi honory. Spod munduru Pak-Son-Pona wyciągają małe zawiniątko, które nosił na sercu. To legitymacja partyjna! Na tę legitymację poległego bohaterskiego syna narodu — przysięgają do końca walczyć o wyzwolenie i niepodległość.

Niezwykła siła uczucia, wspaniałe opracowanie taneczne, wielki kunszt fragmentów batalistycznych w doskonałej tanecznej formie, świetna ilustracja muzyczna w wykonaniu orkiestry symfonicznej — stawia „Syna Ojczyzny" w rzędzie doskonałych scen tanecznych.

Huczne i zasłużone oklaski zebrała solistka zespołu Ra-Su-Chi za mistrzowsko odtańczony „Taniec z mieczami", oparty na motywach starej legendy o młodej dziewczynie Huan-Czan-Lian, która zabiła mieczem złego władcę.

Niespodzianką dla wszystkich była... piosenka polska „Hejże hej fijołeczku leśny" w wykonaniu zespołu wokalnego i żywo odtańczony „Oberek".

Występ zespołu przerodził się w wielką manifestację braterstwa i przyjaźni, a przepojeni duchem głębokiego patriotyzmu i internacjonalizmu artyści - żołnierze Koreańskiej Armii Ludowej, jak również nasi żołnierze, szybko znaleźli wspólny język: Pokój...

(Czar.)

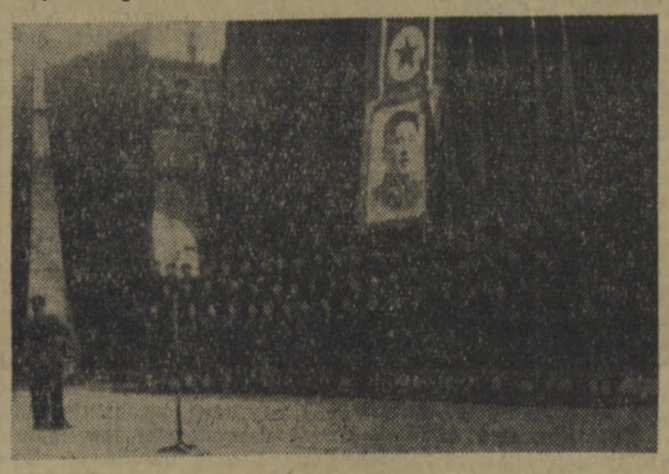

Inauguracyjny występ przybyłego do Polski Zespołu Pieśni i Tańca Koreańskiej Armii Ludowej.
Na zdjęciu: chór.

Bohaterska dziewczyna koreańska Kim Hak Sil

Jedziemy na północ. Maszyna szybko posuwa się po górskiej drodze, kręto wijącej się po stoku, porośniętym krzaczastą sosną koreańską. Wzdłuż drogi stoją szpalerem białe akacje, które w upalne letnie wieczory napełniają powietrze w dolinach cierpkim, odurzającym zapachem.

Wąwóz nagle rozstępuje się i oczom naszym ukazuje się szeroka dolina. U samego jej końca przytuliła się do południowego skłonu góry maleńka wioska, otoczona strzelistymi topolami. Wieś nazywa się Mirimni — „piękny las". We wsi tej przed 23 laty urodziła się biednemu cieśli, Kim Den Ger, córeczka. Dano jej imię Hak Sil. Za rządów japońskich zaborców rodzina cieśli żyła w skrajnej nędzy i dopiero po wyzwoleniu Korei przez Armię Radziecką dziewczynka otrzymała możność kształcenia się. W roku 1947 wstępuje ona do dwuletniej szkoły pielęgniarek, a po jej ukończeniu pracuje w szpitalu ludowym w prowincji Czagian.

Nadszedł tragiczny czerwiec 1950 roku. Zaczęła się wojna. Wraz z towarzyszkami Hak Sil słuchała przez radio przemówienia wodza narodu koreańskiego, Kim Ir Sena, który wzywał do rozprawienia się z wrogiem.

„Będę żołnierzem — zdecydowała Hak Sil. — Będę się bić w jednym szeregu z mężczyznami. Sił mam dosyć. Jestem przecież członkiem Związku Młodzieży Demokratycznej".

Upłynął rok. I oto nadszedł pamiętny dla Hak Sil dzień 24 września 1951 roku.

Rankiem komendant kompanii remontowej dokładnie obejrzał ciężarówkę, prowadzoną poprzednio przez poległego śmiercią walecznych Jan Gen Su. Maszynę tę obejmowała po nim pierwsza dziewczyna-szofer Koreańskiej Armii Ludowej, Kim Hak Sil.

Od tej chwili upłynęło wiele dni. Nocą 10 listopada Hak Sil prowadziła swój wóz po przyfrontowej drodze. Nie włączyła świateł: nad drogą krążyły bombowce nieprzyjacielskie. Księżyc skrył się za chmury i wokół panowały nieprzejrzane ciemności. Hak Sil prześcignęła już około 20 samochodów. Ostatnie 15 kilometrów, które dzieliły ją od miejsca przeznaczenia, patrolowane były bez przerwy przez amerykańskie samoloty. Pragnąc jak najprędzej przeskoczyć i ten odcinek drogi, dziewczyna prowadziła wóz z wielką szybkością.

Hak Sil przebywała zwykle ostatnią przełęcz bez trudności. Ale tym razem, wyjechawszy zza zakrętu, zobaczyła jaskrawe światło. Na szczycie przełęczy, zagradzając drogę innym maszynom, stała ciężarówka z płonącym nadwoziem. Została ona podpalona serią z amerykańskiego samolotu. Z tyłu za płonącym samochodem zebrało się już około dwudziestu wozów, jadących z ładunkiem dla frontu. Nieprzyjacielski bombowiec „zawiesił" nad kolumną samochodową kilka rakiet i nie spiesząc się, przekonany, że zdobycz mu nie ujdzie, ostrzeliwał ciężarówki z cekaemów.

Sytuacja wydawała się beznadziejna: zjechać w bok na wąskiej drodze było niemożliwością, a drogę naprzód zagradzał płonący wóz.

Hak Sil wyskoczyła z kabiny i pobiegła ku płonącej ciężarówce.

— Padnij na ziemię, zabiją cię — usłyszała okrzyki. Kule cekaemów ze świstem siekły powietrze, ale dziewczyna biegła naprzód. I oto Hak Sil jest u celu. Wskoczyła do kabiny płonącego wozu i nacisnęła starter. „A jeśli motor jest uszkodzony?" — przebiegła trwożna myśl.

Ale w następnej sekundzie silnik głucho zaterkotał i płonąca maszyna wolno ruszyła z miejsca. Dziewczyna odprowadziła ciężarówkę na kilkadziesiąt metrów naprzód i ustawiła ją na „mijance", tak, by nie hamowała ruchu.

Szoferzy rzucili się do swoich maszyn — teraz nie wolno było stracić nawet ułamka sekundy.

Amerykańscy lotnicy zauważyli ruch na drodze. Obawiając się, że zdobycz im umknie, postanowili nie szczędzić bomb. Rozległy się dwa wybuchy i zwały ziemi posypały się na drogę. Ale oto ruszyła jedna ciężarówka, za nią druga, trzecia...

Kim Hak Sil wróciła do swojego wozu, stojącego na samym końcu kolumny i zapuściła motor. Jeszcze minuta — a na opustoszałej drodze pozostał jedynie palący się wóz. Gdy Hak Sil przejechała kilkaset metrów, usłyszała wybuch. To ogień doszedł do zbiornika z benzyną płonącej ciężarówki.

Tak oto Kim Hak Sil dokonała swego pierwszego bohaterskiego czynu.

...Pewnego lipcowego ranka 1952 r. staruszek-listonosz przyniósł do domu cieśli Kim Den Gera radosną wieść. Z rąk do rąk podawali sobie chłopi numer gazety phenjańskiej, gdzie na pierwszej stronie opublikowany był dekret Prezydium Zgromadzenia Narodowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej o nadaniu Kim Hak Sil tytułu Bohatera Republiki Koreańskiej.

Niegdyś istniał w Korei przesąd, że jedynie syn przynosi szczęście rodzinie.

— Teraz — mówili tego lipcowego dnia mieszkańcy wioski Mirimni — wiemy, że szczęście do domu Koreańczyka może przynieść zarówno syn, jak i córka.

B. Orlechow

(Wg „Komsomolskiej Prawdy" nr 98).

O wrogach oświaty

JEST taka książka, zawierająca 563 stronice i zatytułowana „Index librorum prohibitorum", czyli „Wykaz ksiąg zakazanych". Autorzy tego „Wykazu", kierownicy Watykanu stwierdzają, że umieszczone na indeksie książki nie mogą być bez specjalnego pozwolenia ani wydawane, ani czytane, ani posiadane, ani sprzedawane, ani wreszcie komukolwiek przekazywane. Dziś słowa te nie wywołują wśród nikogo wrażenia. Ale pamiętajmy, że na indeks wpisuje się książki prawie od czterystu lat i że 300 i 400 lat temu posiadanie książki zakazanej narażało właściciela na tortury lub nawet karę śmierci.

Jakie książki w ciągu tych kilkuset lat zostały przez Watykan zakazane? Można by właściwie zapytać z większą dozą słuszności jakich książek Watykan nie zakazywał? Do niedawna były na indeksie dzieła myśliciela, przed którym dziś, w 410-lecie jego śmierci, cała ludzkość chyli czoła — dzieła Mikołaja Kopernika, genialnego myśliciela polskiego. Są na indeksie wszystkie dzieła wybitnych uczonych filozofów: Giordano Bruna, Kartezjusza, Diderota, Montaigne'a, Montesquieu, Pascala, Rousseau, wszystkie dzieła znakomitych pisarzy i poetów — Balzaca, Flauberta, France'a, Dumasa, niektóre pisma Adama Mickiewicza, dzieła Stendhala, Voltaire'a, Zoli. Również wszystkie dzieła marksistowskie są zakazane. W sumie zaś można stwierdzić, że na indeksie znalazły się wszystkie dzieła, które współcześnie reprezentowały najbardziej twórcze i postępowe osiągnięcia myśli ludzkiej. W „Wykazie" znalazł wyraz wrogi stosunek kierowników kościoła wobec badawczej myśli ludzkiej, wobec nauki, wobec oświaty.

Czym tłumaczyć sobie należy tę wrogość?

Zatrzymajmy się krótko nad niektórymi faktami. Szkoły jezuickie stały w wieku XVII i XVIII otworem dla synów obszarników i bogatego mieszczaństwa. Jezuici dbali o ukształtowanie myśli, poglądów młodzieży stosownie do potrzeb klas posiadających i Watykanu. A lud? Niech za odpowiedź służy cytat z reguły jezuitów, który stwierdza: „Nikt z tych, którzy są zatrudnieni w domowych pracach naszego zakonu, nie powinien umieć czytać ani pisać. Gdyby ktoś uważał, że należy ich uczyć, nie wolno mu tego robić bez zezwolenia generała zakonu, gdyż o wiele jest lepiej, jeżeli służy Jezusowi Chrystusowi w pokorze i prostocie ducha". Pokora wobec możnych — oto ideał wychowawczy dla mas, oto cechy, których ukształtowaniu służył system szkolnictwa podany wpływowi kleru.

Kiedy w latach siedemdziesiątych XVIII wieku Komisja Edukacji Narodowej w Polsce, (w której pracach brali udział m. in. postępowi księża Staszic i Kołłątaj), wprowadza do programu nauczania nauki przyrodnicze, do boju występuje reakcyjny kler, głosząc, iż nauki te są wymysłem diabła lub też, że opierają się na czarach. Ze strony nauk przyrodniczych upatrywał kościół największe niebezpieczeństwo.

W latach wzrastania ruchu robotniczego w Polsce w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku reakcyjny kler ze zdwojoną siłą przystępuje do walki o „rząd dusz". Hierarchia kościelna wykonywała ów „rząd dusz" w cieniu tronów zaborczych, w imieniu zaborców, w interesie zaborców.

Aż wreszcie dochodzimy do lat 1918—1939. Wówczas to Tadeusz Boy-Żeleński napisał serię gorzkich felietonów pt. „Nasi okupanci". Okupantami nazywa Boy-Żeleński kler. W jednym z felietonów autor pisze o korespondencji, jaką co dzień odbiera. „Najwięcej listów otrzymuję z najbardziej okupowanych dzielnic: z Pomorza, z Poznańskiego, ze Śląska... Kto nie czytał takich listów, ten nie może mieć pojęcia o prawdziwym nastroju ludności w stosunku do naszych okupantów.

Ofensywa prowadzona przez episkopat w Polsce, szła równolegle z naporem faszyzmu na nasz kraj. Takie „drobnostki" jak wolność sumienia, ów frazes głoszony przez przedwrześniowe konstytucje, nie przyprawiały żadnego sanacyjnego dygnitarza ani dostojnika episkopatu o ból głowy.

Szczególnie wymowna jest w tym względzie broszura byłego biskupa śląskiego, ks. Stanisława Adamskiego, członka rady nadzorczej fabryki Cegielskiego i wielu innych spółek akcyjnych, osławionego w latach okupacji kolaboracjonisty, pt. „Szkoła wedle nauki kościoła i uchwał synodu". Biskup Adamski wydał ją w roku 1939, a więc wówczas, kiedy dywizje hitlerowskie ściągały już ku granicom Polski, a faszystowska gangrena dokonała już wiele spustoszeń w życiu naszej ojczyzny. Występował w niej, co warto podkreślić, jako rzecznik episkopatu.

W tych latach co czwarty Polak nie umiał ani czytać, ani pisać; dziesiątki tysięcy dzieci, zwłaszcza dzieci robotników i chłopów, nie mogły korzystać z nauki w szkołach powszechnych. Tysiące nauczycieli pozostawały bez pracy. Ale biskup Adamski pisząc o zagadnieniach nauczania nie dostrzega tych klęsk. Przeciwnie! Wypowiada on, wyrażając stanowisko episkopatu, najwyższe zadowolenie z polityki oświatowej sanacji, która „stworzyła takie warunki szkolnictwa katolickiego młodzieży w ramach prawnego ustroju szkoły polskiej, że większa część postulatów katolickich już w nich doznała uwzględnienia zasadniczego".

O jakież to postulaty chodzi?

Po pierwsze, ks. biskup Adamski chwali sanację za to, że wprowadzono przymus nauczania religii we wszystkich szkołach bez względu na wiek.

Ks. biskup wychwala pod niebiosa rozporządzenie sanacyjnego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (zwróćmy uwagę na samą nazwę tego ministerstwa!) rozporządzenie, według którego „żadnego przedmiotu wykładanego w szkole, do której uczęszcza młodzież katolicka nie wolno na uczać w sposób niezgodny z religią katolicką.

Rozporządzenie to wywołało bardzo silne protesty ze strony postępowych kół nauczycielstwa, m. in. ze strony nauczycieli biologii, dla których droga była spuścizna naukowa Karola Darwina. Polski faszyzm, sprzymierzony z biskupami, stawiał wobec nauczycieli problem: albo zachować godność człowieka, głoszącego prawdę o świecie, głoszącego naukowe poglądy na zagadnienie życia, powstanie życia na ziemi i... stracić pracę, albo stracić cześć i dobre imię pracownika oświaty i sprzymierzyć się z wewnętrznym wrogiem narodu! Oto konflikty narastające w warunkach ataku „naszych okupantów", ataku sprzymierzonych sił rodzimego faszyzmu i wsteczni ctwa, poprzedzającego i przygotowującego grunt pod hitlerowską nawałnicę.

Biskup Adamski w broszurze wyrażał zadowolenie z wpływów, jakim reakcyjny kler dysponował w zakresie szkolnictwa, ale zgłaszał równocześnie dalsze pretensje, gdyż apetyt wzrasta wraz z jedzeniem. Zapowiadał wzmożenie walki o kompletne podporządkowanie szkoły klerowi.

Lata, w których kierownictwo sprawami oświaty spoczywało w rękach biskupów — akcjonariuszy bogatych spółek akcyjnych — kiedy burżuazja opiekę nad sprawami oświaty przekazała siłom głoszącym antynaukowe poglądy na świat, należą do bezpowrotnej przeszłości. Władza ludowa przyniosła wyzwolenie oświaty. Dziś nauczycielstwo zobowiązane jest, by jak najlepiej, zgodnie z naukowym światopoglądem, przekazywać młodzieży wiedzę o świecie, tak, by wyniosła ona ze szkoły słuszny, nieskażony przesądem czy wsteczną ideologią obraz świata. Nikt nie zabrania młodzieży nauki religii, kto chce się jej uczyć, może na nią uczęszczać. Ale też nie wolno nikogo do niej zmuszać.

Toteż oświata, szkolnictwo polskie przeżywa dziś okres niesłychanego rozkwitu. Wolność sumienia — ów konstytucyjny nakaz — dopiero w warunkach władzy ludowej, po raz pierwszy w praktyce realizowany jest czymś tak oczywistym dla uczniów i dla nauczycielstwa, że nie zawsze pamiętamy o czasach nie tak bardzo odległych, kiedy wszystko co postępowe narażone było w szkolnictwie na szykany i prześladowania.

M. Preis

Będziemy się uczyć dalej...

W sierpniu 1951 roku uchwałą Egzekutywy KW utworzono Wojewódzką Szkołę Wieczorową w celu podniesienia poziomu ideologicznego kadry partyjnej oraz skupienia wokół KW i przeszkolenia kierowniczego aktywu Koszalina.

Koszalin nie znał przedtem takiej zorganizowanej formy nauczania i trzeba to sobie powiedzieć otwarcie, szkolenie ideologiczne nie należało do najchlubniejszych tradycji tego młodego województwa. Dużo trudu i wysiłku włożono w przełamanie u wielu kierowników instytucji oporu, zanim zrozumieli, że jeśli ich pracownik uczy się, to nie tylko mu to nie przeszkadza w pracy zawodowej, ale odwrotnie — pomaga.

Wśród nas samych, słuchaczy pierwszego roku Wojewódzkiej Szkoły Wieczorowej, były również niemałe zwątpienia, chociaż zupełnie innego rodzaju. My nie obawialiśmy się tego, że nauka będzie nam przeszkadzać w pracy. Obawialiśmy się trochę — dziś widzimy zresztą jak bardzo niesłusznie — czy damy radę, nie wierzyliśmy we własne siły, w możliwości przyswojenia sobie i zrozumienia podstaw ekonomii politycznej. A kiedy na samym początku nauki, gnani ciekawością, przerzuciliśmy podręczniki ekonomii, przeraziły nas takie „tajemnicze" zagadnienia jak renta absolutna, reprodukcja prosta, rozszerzona... Jak my to zrozumiemy?...

Ale tygodnie mijały szybko, a w każdy poniedziałek, jeszcze przed godziną 15-tą, zbieraliśmy się w dużej sali KW, gdzie odbywały się zajęcia szkoły.

Na początku, jak zwykle, szło trudno, wszystko jakoś „mieszało się" w głowie... Powoli jednak, krok za krokiem, godzina za godziną, przyswajaliśmy sobie coraz lepiej przerabiany materiał, więcej nas zabierało głos w dyskusji na seminariach. Brnęliśmy przez gąszcz pasjonujących problemów z historii KPZR, naszego ruchu robotniczego, a podstawowe pojęcia z ekonomii politycznej dawały nam klucz do zrozumienia wielu zjawisk. Wiedza nasza rozszerzała się jeszcze o problemy budownictwa partyjnego.

Trzeba było jeszcze w praktycznej robocie popróbować swoich sił. Udział w dyskusji nad projektem Konstytucji, w akcji skupu zboża, w kampanii wyborów do Sejmu, w akcji wyjaśniającej sens uchwały rządu z 3 stycznia 1953 roku — oto nasz praktyczny „chrzest bojowy".

Trudno wprost powiedzieć jak wiele radości sprawiła nam świadomość, że właśnie dzięki wiadomościom zdobytym w Szkole Wieczorowej przy KW, łatwiej nam z ludźmi rozmawiać, więcej znajdujemy argumentów, żeby przekonać wahających się, pewniej i łatwiej jest nam demaskować wroga. Poczuliśmy się pewniej, coraz chętniej stykaliśmy się z ludźmi i po prostu szukaliśmy okazji, żeby móc wyjaśniać, tłumaczyć...

Decydujące jednak znaczenie w naszym stosunku do nauki miały materiały XIX Zjazdu KPZR, które studiowaliśmy, zgodnie z uchwałą Sekretariatu KC naszej partii oraz „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR". Dyskusjom nie było końca. Porywała nas wprost ta epokowa praca Towarzysza Stalina, a dodatkowym przeżyciem przy jej studiowaniu był dla nas fakt, że dotychczasowa nauka ekonomii w szkole pomogła nam w zrozumieniu i lepszym przyswojeniu sobie głębokich wskazań zawartych w tym genialnym drogowskazie dla wszystkich „szturmowych brygad", dla wszystkich walczących o pokój.

Jak ogromną pomocą w pracy stała się dla nas wiedza zdobyta w WSW świadczą najlepiej wypowiedzi nas samych — słuchaczy:

„Do czasu, kiedy nie chodziłem do Wojewódzkiej Szkoły Wieczorowej zdawało mi się, że mam dużo wiedzy i doświadczenia uzyskanego podczas pracy. Szkoła przy KW skłoniła mnie do studiowania materiałów, których poprzednio nie znałem, dlatego, że nie umiałem pracować systematycznie z książką. Dzięki szkole przyzwyczaiłem się do systematycznego czytania i pogłębiania swojej wiedzy" — mówi słuchacz I-roku WSW — tow. Kanas.

„Materiał przyswojony w szkole uzbroił mnie w oręż podstawowych zagadnień marksizmu. Poprzednio — twierdzi tow. Ciechanowicz — nie miałem żadnego przeszkolenia partyjnego i często odczuwałem w pracy takie czy inne trudności. Nie wiedziałem jakie walki i w jakich warunkach prowadziła klasa robotnicza, by otworzyć nam drogę do szczęścia. Dziś, kiedy poznałem historię walk klasy robotniczej Rosji i Polski lepiej rozumiem i oceniam nasze dzisiejsze, wielkie osiągnięcia, z jeszcze większym zapałem i większą łatwością pokonuję przeszkody w mej codziennej pracy".

A towarzysz Ragan pisze:

„Materiały z historii KPZR, które przerabialiśmy w Wojewódzkiej Szkole Wieczorowej, uczą jak różne są „płaszczyki" wrogów ludu, jak ich należy wykrywać i jak z nimi walczyć".

Wszyscy zrozumieliśmy jak wielką siłę posiada rewolucyjna teoria, kiedy ją połączyć z rewolucyjną praktyką naszego budownictwa socjalistycznego. W okresie szybkiego wzrostu świadomości klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, nie można dobrze pracować bez znajomości podstawowych zagadnień marksizmu-leninizmu. Tylko wtedy będziemy mogli, każdy na swoim odcinku pracy, prawidłowo i z powodzeniem wypełniać nałożone na nas przez partię zadania, jeśli będziemy się stale uczyć, uzupełniać swoją wiedzę i poziom ideologiczny.

Referat towarzysza Bieruta na VIII Plenum pokazał nam wyraźnie wielką, nieprzemijającą siłę ideologii Lenina — Stalina, niezwyciężoną potęgę wiedzy marksistowskiej i konieczność ciągłego jej pogłębiania. Nic też dziwnego, że atmosfera rzetelnej nauki i ogromnego wysiłku ze strony wykładowców, asystentów i nas — słuchaczy, spotęgowała się jeszcze w okresie przedegzaminacyjnym. Postanowiliśmy dobrymi wynikami przy egzaminie dać dowód wdzięczności naszej partii za stworzenie nam możliwości poznania podstawowych zagadnień marksizmu i umiejętności posługiwania się nimi w praktyce.

Wysiłki nie poszły na marne. Egzamin przeszedł dobrze ze wszystkich przedmiotów. Nie zawiedliśmy zaufania.

„Mam 52 lata — mówił na zakończenie szkoły tow. Walkowski — *zawsze marzyłem o tym, żeby się uczyć. Kiedy jeszcze jako mały chłopiec pasłem krowy, czy gęsi, ciągnęło mnie coś do książki. Niestety, nie było odpowiednich warunków ani w domu, ani potem, kiedy musiałem ciężko pracować jako marynarz na różnych okrętach.*

Dziś partia umożliwiła mi naukę. Zdałem wszystkie egzaminy na dobrze. Jestem ogromnie wzruszony z tego powodu, a razem ze mną radość tę przeżywa cała moja rodzina. Po każdym egzaminie szybko biegłem do domu, żeby żonie i dzieciom opowiedzieć jak mi poszło. Kiedy im powiedziałem, że zdałem dobrze, — radość była w domu. To był dzień wielkiego święta dla mnie i dla moich najbliższych. Przyrzekam, że będę się uczył dalej, żeby jeszcze lepiej pracować dla partii, dla klasy robotniczej, dla całego narodu".

Wojewódzka Szkoła Wieczorowa nie tylko wytworzyła w nas pęd do wiedzy, ale zaszczepiła nam umiejętność wytwarzania takiej atmosfery wszędzie — w domu i przy pracy.

Rozsmakowaliśmy się w nauce. Rozbudzony został w nas głód wiedzy. Chcemy się uczyć jeszcze...

(H. El.)

Na zdjęciu: I Sekretarz KW PZPR tow. Maciej Elczewski w otoczeniu absolwentów i wykładowców II roku Wojewódzkiej Szkoły Wieczorowej.

Uniwersytet Ludowy w Jasieniu czeka na nowych słuchaczy

Ogłoszenie widoczne jest z daleka: **„Uniwersytet Ludowy w Jasieniu k. Bytowa przyjmuje do dnia 15 sierpnia 1953 roku zgłoszenia kandydatów na 9-miesięczny kurs, który rozpocznie się 1 października br.".**

Zapełnią się znów jasne sale. Nad pulpitami pochylą się głowy nowych uczniów, ale piosenka, śmiech pozostaną te same, radosne. Leży przed nami list Wiesława Rajniaka, absolwenta poprzedniego kursu. List bardzo wymowny. Przytaczamy go w całości:

Droga Redakcjo!

Chcę podzielić się z Tobą i ze wszystkimi Czytelnikami „Głosu" wrażeniami z pobytu na Uniwersytecie Ludowym w Jasieniu.

Jestem synem średniorolnego chłopa z gromady Starkowo, pow. Słupsk. Niewiele umiałem, niewiele wiedziałem przyjeżdżając na UL. Mój poziom ideologiczny, kulturalny i naukowy był bardzo niski. Ot, jak to zwykle bywa, kiedy człowiek pracując na gospodarce, nie zajrzy do książek i gazet. Zresztą poza gospodarką — niewiele widziałem, nie stykałem się z życiem kulturalnym. Ale chciałem się uczyć. Pragnąłem wiedzy z wielu dziedzin, chciałem wreszcie umieć rozstrzygać samodzielnie pewne problemy. I to zaprowadziło mnie do Jasienia. Muszę przyznać, że początek był trudny. Nie mogłem przyzwyczaić się do dyscypliny i życia zbiorowego w internacie. Z trudem naginałem się do systematycznej nauki. A później? Nie przyzwyczajeniem, a miłością nazwę nasz stosunek do nauki, do wykładowców, którzy z serdeczną pomocą i radą śpieszyli nam w każdej potrzebie, w każdej nowej trudności. Nie potrafię w krótkich słowach opisać, co zdobyłem w czasie pobytu na kursie. Jedno jest pewne — wyszliśmy stamtąd zupełnie inni. Każdy z nas — to dzisiaj nowy człowiek, który wie, do czego dąży. Zbyt szybko minął rok. Serdeczne więzy koleżeństwa i przyjaźni, jakie zadzierżgnęliśmy w Jasieniu, przetrwają lata. Ale rozstanie nasze było trudne. Pokochaliśmy wykładowców, dom, pracę i ludzi. Ale musieliśmy ustąpić miejsca tym, którzy w nowym roku szkolnym zasiądą na naszych miejscach.

Zwracam się do Was, Koleżanki i koledzy, czytelnicy „Głosu Koszalińskiego", którzy szukacie — podobnie jak ja do niedawna — źródła wiedzy i wychowania: zgłaszajcie się na Uniwersytet Ludowy w Jasieniu! Otrzymacie tu staranną opiekę, bezpłatne, dobre wyżywienie, mieszkanie, a w razie potrzeby i zasiłek pieniężny. W zamian za to, żądanie jest tylko jedno: musicie pracować nad sobą, uczyć się, przygotowywać się do samodzielnej pracy.

Jestem już absolwentem Uniwersytetu Ludowego, ale w Jasieniu zostaje nadal jako pracownik GRN. Wierzę, że na naszym UL spotkam w nowym roku szkolnym wielu ZMP-owców naszego województwa".

Na tym kończy swój list Wiesław Rajniak. Serdecznie pisze o szkole, która wychowała go na świadomego obywatela.

Kierownictwo Uniwersytetu Ludowego w Jasieniu k. Bytowa przyjmuje obecnie kandydatów na słuchaczy UL do 15 sierpnia. Do podania należy dołączyć niezbędne zaświadczenia o stanie majątkowym (wydaje GRN), lekarskie — o stanie zdrowia, świadectwo ukończenia klasy 7-ej, wyciąg z metryki urodzenia i życiorys. A składać takie podania mogą wszyscy: kobiety, mężczyźni od 18 do 30 lat. Trzeba przyznać, że warto. UL umożliwia nawet ukończenie 7 kl. szkoły podstawowej tym, którzy nie mieli możności jej ukończyć, wszystkich zaś słuchaczy przygotowuje do dalszej nauki i pracy samodzielnej w instytucjach państwowych, prezydiach rad narodowych, Zw. Samopomocy Chłopskiej, PZGS i GS. Oprócz przedmiotów ogólnokształcących można tu nauczyć się rachunkowości, prowadzenia biura i pisania na maszynie.

Sądzimy, że chętnych będzie wielu.

Z wędrówek po Muzeum w Słupsku

O pewnym dekrecie, strojnisiach i ludowym zdobnictwie

Był początek roku 1625. Upadało ziemiaństwo słupskie, rosło w siłę mieszczaństwo. Słupskie mieszczki zaczęły się stroić w piękne tkaniny sprowadzane z obcych stron, a miejscowi tkacze nie mieli zbytu na swoje wyroby.

25 lutego 1625 roku heroldowie miejscy ogłosili przy dźwięku fanfar nowy dekret rady miejskiej „przeciwko rozrzutności". Wzbudził on wielkie poruszenie wśród mieszczan słupskich, bo... zabraniał im kupować tkaniny u zamiejscowych kupców, a nakazywał ubierać się jedynie w wyroby miejscowych i okolicznych tkaczy. U kupców przyjezdnych zaopatrywać się mogli jedynie najzamożniejsi słupszczanie.

Dekret ten określał ponadto, w jaki sposób mogą się ubierać kobiety słupskie na uroczystości domowe. Jest więc „przepis" na strój pogrzebowy, urodzinowy, na chrzciny i inne okoliczności. Dekret przewidywał też kary za nieprzestrzeganie tych przepisów i zbyt frywolne ubieranie się.

Siedemnastowieczne strojnisie słupskie były więc skrępowane nie tylko wymogami ówczesnej mody, ale musiały się jeszcze podporządkować dekretowi uchwalonemu przez ojców miasta.

Jednakże władcy Słupska mieli niezły gust. Takie wzory, jak na reprodukcjach obok, wyrąbiali ludowi artyści z okolicznych wsi, materiały w takie wzory kazali nosić mieszkańcom Słupska rajcy miejscy.

Wzory te zachowały się w Muzeum słupskim do dnia dzisiejszego. Niestety, nie jest ustalona ani data ich powstania, ani też dokładne miejsce skąd pochodzą. Pewne jest tylko, że wyrabiali je okoliczni chałupnicy i używali do drukowania tkanin.

Jak wszyscy Kaszubi, mieszkańcy powiatu słupskiego używali do ich malowania tylko siedmiu barw: trzech niebieskich, czarnej, czerwonej, zielonej i żółtej. Nie były więc te wzory zbyt barwne, ale motywy w nich użyte zachwycają bogactwem. Obok liści i kwiatów, które stanowią przytłaczającą większość są też motywy geometryczne: linie, prostokąty, lub owale — ale tych jest bardzo niewiele.

Ciekawy też jest rozwój techniki sporządzania matryc. Początkowo były to drzeworyty, później zaczęto wyrabiać je już w metalu. Wzory sporządzane były z pręcików mosiężnych wbijanych w twarde drzewo, przeważnie wiśniowe.

Wzorami z Muzeum słupskiego zainteresował się niedawno Instytut Wzornictwa Przemysłowego. Można więc spodziewać się, że na rynku ukażą się tkaniny z ludowymi motywami ziemi słupskiej.

Zdzisław Stankiewicz

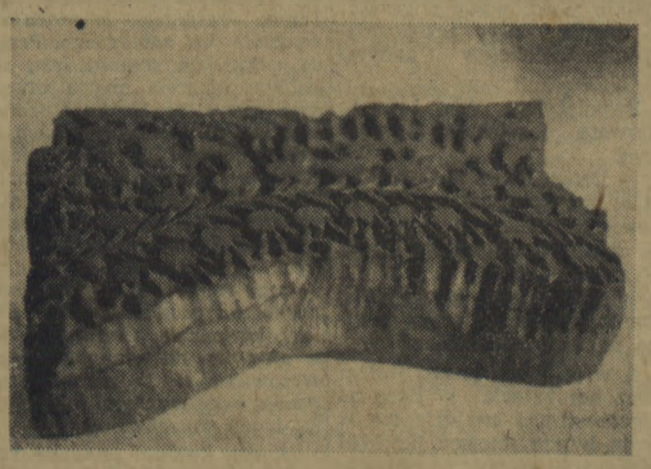

Matryce do drukowania tkanin były wykonywane z twardego drewna (przeważnie wiśniowego).
Na zdjęciu: jedna z matryc, znajdujących się w Muzeum w Słupsku. *Foto — Hackemer Słupsk*

Piękne wzory o kaszubskich motywach. Zdobiły one tkaniny z warsztatów słupskich tkaczy.

Na obozie wypoczynkowym
w Borzytuchomiu

Przyjechały specjalnym pociągiem przeznaczonym dla młodzieży szkolnej. I chociaż z Łodzi do wsi Borzytuchom

w powiecie bytowskim jest kilkaset kilometrów — droga upłynęła niespostrzeżenie. Wszystkie wagony rozbrzmiewały śpiewem.

Borzytuchom — niewielka wieś położona w pobliżu lasów. Łódzkie dziewczęta — uczennice VI Liceum Ogólnokształcącego polubiły tę bytowską wieś od pierwszej chwili pobytu na obozie. Zorganizowanie obozowego życia poszło sprawnie. Duża w tym zasługa kierownictwa i rzecz jasna samych uczestniczek obozu, wyrobionych w pracy społecznej na terenie szkoły.

Obozowy dzień nie składa się z samych tylko spacerów i wycieczek. Chociaż to jest najważniejsze. Dziewczęta zasłużyły sobie na wypoczynek po całorocznej nauce.

Poważna część zajęć to praca kulturalno - oświatowa i praca społeczna w pobliskim PGR Osieki. Już w pierwszych dniach pobytu na obozie padły zobowiązania — dziś wykonane w pełni. Dziewczęta starannie opieły ziemniacza ne pola w PGR. Teraz podjęły nowy czyn: pomóc robotnikom rolnym w akcji żniwnej. To ich Lipcowy i Festiwalowy Czyn.

Na cześć Festiwalu — wielkiego święta młodzieży — organizują dziewczęta pracę kulturalno - oświatową i to nie tylko dla swego obozu wypoczynkowego. Szukają kontaktów z miejscową ludnością.

I oto zdolna, energiczna przodownica nauki i pracy społecznej — a tu na obozie przewodnicząca koła ZMP Halina Kujawa, nazywana przez koleżanki „Halineczką" — pojechała pewnego dnia do Zarządu Powiatowego ZMP w Bytowie.

— Chcemy Wam pomóc. Ale jakiej pomocy potrzebujecie w Borzytuchomiu? — zwróciła się do aktywu instancji ZMP-owskiej. Wspólnie ustalili: trzeba „ruszyć" gromadzkie koło LZS. Młodzież z Borzytuchomia za mało interesuje się sportem.

Rezultaty tej rozmowy w Zarządzie Powiatowym są już widoczne. Uczestniczki letniego obozu rozgrywają spotkania siatkarskie z borzytuchomskim LZS-em. Ale praca w terenie nie ogranicza się do nawiązania kontaktów z młodzieżą. Dziewczęta zorganizowały ognisko, na które zostali zaproszeni wszyscy mieszkańcy wsi. Imprezę tę nazwały: „Łódź — prastarej ziemi piastowskiej".

A treść występów artystycznych? W piosence, wierszu i tańcu przewinął się przed oczami widzów obraz wsi wczorajszej — głodnej i wyzyskiwanej i wsi, która jest dzisiaj i będzie jutro — zamożnej, kulturalnej — socjalistycznej.

Na obozie panuje wzorowa dyscyplina. I kierownictwo nie ma zbyt wiele kłopotu z wprowadzaniem w życie obozowego regulaminu. Koło ZMP i specjalnie wybrany samorząd pomagają wychowawcom. Kierownik obozu, a zarazem dyrektor szkoły Feliks Czyż i jego zastępca wychowawczyni Magdalena Moskal umiejętnie kierują życiem obozu, pozostawiając wiele inicjatywy samym dziewczętom.

Uczennica XI klasy Barbara Buczyńska — przodownica nauki — pomaga wychowawczyni Magdalenie Moskal w kierowaniu grupą I-szą. I... grupa ta przoduje na obozie. Barbara Buczyńska — córka łódzkiego robotnika — już za rok skończy szkołę. A po maturze? — Studia wyższe. Na każdym kroku realizuje się w naszym kraju prawo do nauki i prawo do wypoczynku, które gwarantuje młodemu pokoleniu Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

(az)

Niedokończony list...

Dzień dobry James'ie! W tej chwili zapewne znajdujesz się w swym adwokackim gabinecie i udzielasz klientom cennych porad prawnych. Pamiętam, jak zawsze mądre były Twoje rady, a zwłaszcza te, których udzielałeś mi przed naszym rozstaniem w hallu uniwersytetu: ...nie gadaj zbyt wiele [illegible] i nie wtykaj nigdy nosa w nie swoje sprawy". Ach, jakże gorzko odpokutowałem za to, że zlekceważyłem te mądre wskazówki...

Pamiętasz, jak wyśmiewałeś moją manię czytania gazet? A mimo to — nadal je czytałem. I to nie tylko czytałem — lecz przy tym myślałem samodzielnie i wyciągałem wnioski, a co gorsza — postanowiłem wyłożyć je naszemu wykładowcy historii starożytnej profesorowi Walterowi. Pamiętasz go z pewnością? Ale posłuchaj, jak się to wszystko stało...

Właśnie kończył się wykład z historii Grecji starożytnej poświęcony niewolnictwu. Na zakończenie Walter stwierdził pompatycznie — że w obecnych czasach postępu i humanitaryzmu nie ma już nawet śladów niewolnictwa, a następnie zapytał czy są jeszcze pytania.

Owszem — odpowiedziałem wstając — słowa pańskiej profesorze, zrobiły na mnie wielkie wrażenie. Ale czytając gazety nie mogę pogodzić pańskich wypowiedzi z niektórymi publikowanymi przez prasę faktami. Na przykład twierdzi się, że nasze wojska na Malajach walczą w obronie cywilizacji i wolności. To z jednej strony. A z drugiej — gazety piszą o 5000 rozstrzelanych i wielu więzionych w obozach koncentracyjnych spokojnych Malajczykach. Mówi się o dobrodziejstwach Francuzów w Afryce Północnej — gdy jednocześnie agencja France Presse opisuje jak żołnierze legii cudzoziemskiej przebijają bagnetami niemowlęta w Tunisie...

Ach, to wszystko propaganda komunistów — skrzywił się z niesmakiem Walter.

Nie wiem, być może — kontynuuję swoje wywody — ale w takim razie spójrzmy na tych, którzy ją uprawiają — to przecież znane wszystkim osobistości wzywają obecnie do ustanowienia niewolnictwa. Minister Unii Południowo - Afrykańskiej twierdzi, że konieczna jest polityka panowania białych w Afryce. Podobnie — mister Pirrow jest przekonany, że świat cierpi na zbytek humanitaryzmu, co przeczy trzeźwym hasłom faszystowskim, a niejaki Harrison z Atlanty w stanie Georgia woła, że zabicie Murzyna nie może być grzechem, gdyż Murzyn to to samo, co pies!

A więc, pan twierdzi, że teraz istnieje takie niewolnictwo, jak w Grecji starożytnej — cedzi dyszko nienawistnie Walter.

Nie całkiem — bo Achilles ocenia! wartość jednej niewolnicy na cztery woły, podczas gdy dzisiaj w Liberii — Murzyn na plantacji dostaje dwa centy za cały dzień pracy. A więc — cywilizacja poczyniła tu znaczny postęp. Achilles nie uwierzyłby, że istnieją tak niskie ceny...

W tym momencie stary profesor był już zupełnie „znokautowany". Ciężko opuścił się na krzesło i zaczął przelewać wielkie ilości wody z karafki do gardła, przy akompaniamencie chichotów audytorium.

Zwyciężyłem. Ale, było to pierwsze i ostatnie zwycięstwo.

— Drogi James'ie — nie będę ci już opisywał mojej rozmowy z dziekanem następnego dnia. Domyślasz się chyba — zakomunikował mi, że dla ludzi szerzących propagandę komunistyczną nie ma miejsca na uniwersytecie.

A więc, jak widzisz, jestem teraz bez zajęcia i liczę na Ciebie—chyba znajdzie się w twym biurze miejsce jakiegoś gońca lub czegoś w tym rodzaju?

Z niecierpliwością oczekuję Twej odpowiedzi — obawiam się, że lada moment mogą mnie zmobilizować i wysłać do kolonii, by zabijać tubylców...

* * *

W tym miejscu urywa się list angielskiego studenta. Jak mówią, został on nagle powołany do wojska i wysłany na Malaje, gdzie zginął podczas nocnej potyczki w dżungli...

(wg. „Krokodyla")

Oprac. J. Z.

Drzazgi tygodnia

W WIĘZIENIU DLA HITLEROWCÓW...

Gazeta zachodnio - niemiecka „Tagesspiegel" opisując wizytę kanclerza bońskiego w celi przestępców wojennych – hitlerowskich generałów Kurta Mayera i Mikołaja Falkenhorsta, nadmieniła, że „podczas rozmowy z więźniami kanclerz starał się podtrzymać ich na duchu – zapewniając, że rząd boński zrobi dla nich wszystko, co możliwe"...

Adenauer: „Jestem wstrząśnięty Panowie – widząc was tu w takiej bezczynności. Gdyby to ode mnie zależało – otrzymalibyście natychmiast dowództwo jednej z dywizji „armii europejskiej", ale niestety – naród niemiecki sprzeciwia się temu...".

(„Berliner Illustrierte")

Odpryski...

Pomoc wilka dla owcy

Tak zwana „pomoc" Stanów Zjednoczonych dla krajów zmarshallizowanych przybiera coraz bardziej oryginalne formy. Ostatnio senat amerykański przyjął uchwałę, w myśl której Stany Zjednoczone będą płacić swym satelitom — za ulokowane u nich zamówienia zbrojeniowe — artykułami, których USA nie mogą zbyć u siebie.

No dobrze — zapyta ktoś — a jeżeli kraje zmarshallizowane nie potrzebują tych artykułów? Naiwny. Na tym właśnie polega pomoc amerykańska, że Stany Zjednoczone pomagają sobie...

Pan kierownik i ...miotła

(Felieton nadesłany na Konkurs Satyry ogłoszony przez „Głos Koszaliński")

— Hurra! — krzyknęła z entuzjazmem kilkunastoosobowa załoga nowopowstałego wydziału prezydium rady narodowej.

— Nareszcie otrzymamy kierownika wydziału! — piskliwym głosem zawołała panna Halinka.

— Słyszałem, że nasz nowy kierownik w naszym resorcie ma 20 lat praktyki poza sobą, posiada bardzo wysokie kwalifikacje zawodowe, pod jego kierownictwem praca naszego wydziału stanie na wyższym poziomie a co najważniejsze i my, jako młodzi pracownicy zdobędziemy wyższe kwalifikacje — zdradził dumnie te informacje kolega Leszek.

W tym momencie otworzyły się drzwi i na progu ukazał się kolega Zygmunt, w zastępstwie pełniący obowiązki kierownika wydziału, wprowadzając do pokoju towarzyszącego mu mężczyznę. — Przedstawiam koleżankom i kolegom naszego kierownika, kolegę Rydlińskiego.

Jednak w tym dniu kierownik nie rozpoczął urzędowania. Tłumacząc się bólami w krzyżu i pod łopatką oświadczył, że musi iść do lekarza.

Następnego dnia nowy kierownik z zapałem zabrał się do pracy. Już z samego rana zwołał naradę roboczą wszystkich pracowników wydziału.

— Drodzy, kochani koledzy! — rozpoczął swe przemówienie kierownik, częstując jednocześnie zebranych papierosami. — Trzeba stwierdzić, że praca w wydziale jest zaniedbana. Przede wszystkim stwierdziłem, że jednym kluczem można otworzyć wszystkie biurka i szafy. Nie jest to zgodne z ustawą o zabezpieczeniu tajemnicy państwowej i służbowej. W terminie do 4 dni panowie referenci zabezpieczą swoje biurka i szafy przez założenie sztab żelaznych zamykanych na kłódki. Jeszcze w dniu dzisiejszym odnośne zarządzenie wydam panom na piśmie. Ostrzegam, że w stosunku do winnych niezastosowania się do mego zarządzenia będę wyciągał jak najdalej idące konsekwencje.

A oto kochani panowie koledzy opracowałem 17 wzorów sprawozdań z zakresu prac wykonywanych przez poszczególnych kolegów, nie wyłączając kancelistki. Sprawozdanie według wzoru Nr 1, 2, 3, 7 i 10 należy sporządzać i przedkładać mi co 7 dni, sprawozdanie wzór Nr 15 i 17 co 3 dni, pozostałe co dzień do godziny 15-tej. Nadmieniam, że wzory sprawozdań dekadowych, miesięcznych i kwartalnych opracuję w najbliższych dniach. Niezależnie od tego wszyscy pracownicy wydziału obowiązani są do prowadzenia dziennika czynności, który należy mi przedkładać w każdą sobotę do oceny pracy.

Po spożyciu drugiego śniadania kierownik oświadczył, że ma do załatwienia pilną sprawę mieszkaniową i przypuszczalnie potrwa to do godziny 15-tej.

W tym dniu do pracy nie wrócił.

Nowa miotła zaczęła zamiatać.

* * *

Minęły 3 miesiące.

Kierownik wydziału zawalony wyjazdami, wypadkami rodzinnymi i własną chorobą nie znajduje wolnej chwili na przeprowadzenie szkolenia wydziałowego czy odbycia narady roboczej.

Przez ten czas jednak systematycznie przeglądał dzienniczki czynności a wydawana ocena pracy była zawsze sprawiedliwa. Na przykład starszemu referentowi Słabemu za umieszczoną w dzienniczku notatkę, że w czasie od 2. III. do 30 IV. 1953 r. przebywał w delegacji po linii związkowej, pracę oceniono na bardzo dobrą. Władamo — pracą społeczną. A że referent Żeberko nie tylko, że pracował sam w referacie o 3-ch etatach a[illegible] w dodatku jeszcze doprowadzał stale do jeszcze większych zaległości i gubił się w papierkach, otrzymywał regularnie ocenę niedostateczną.

Najodważniejszy referent Ludwiczak jako pierwszy głośno powiedział:

— Nowa miotła psuje się.

* * *

Sytuacja w wydziale i po 5 miesiącach nie uległa żadnej poprawie. Młodzi pracownicy zawaleni dodatkowo wzorami sprawozdań dla kierownika zdali się na własne siły.

Długo wyczekiwana narada robocza została zwołana. Oczywiście na męczącą i nudną naradę jak zwykle nie przybyli zaproszeni przedstawiciele z wydziału kadr i szkolenia oraz sekretarz podstawowej organizacji partyjnej. Bo i po co. Wiadomo wszystkim — brak kadr, niskie kwalifikacje pracowników, nawał pracy itp. itp.

Mimo to, pierwsza narada robocza odbyła się.

Słuszne uwagi pracowników jak celne strzały kierowane były pod adresem kierownika.

Kolega Leszek stwierdził, że towarzysz kierownik nie jest w stanie pokierować pracą w wydziale. Referent Górski stwierdził brak szkolenia zawodowego. Inni pracownicy podnosili brak należytej troski ze strony kierownika o wprowadzenie nowego, lepszego stylu organizacji pracy. Nawet cichy i skromny referent Ziętecki oświadczył, że na pytania referentów kierownik nie udziela wiążących wyjaśnień, są one chwiejne i bezsensowne.

Wyraz „bezsensowne" tak uraził kierownika, że natychmiast wniósł protest oświadczając, że wyjaśnienia jego mogły być bezcelowe, ale nigdy bezsensowne.

W związku z powyższym wyjaśnieniem kierownika odpowiednią poprawę do protokółu z narady wprowadził referent Ludwiczak.

Było jeszcze wiele innych słusznych zarzutów.

Na zakończenie zabrał głos kierownik, który w kilku słowach naświetlił, że są jeszcze trudności w wydziale i zostaną one w krótkim czasie zlikwidowane, gdyż w najbliższych dniach wydział otrzyma 1 kancelistkę.

— Stwierdzam samokrytycznie — mówił kierownik — że za mało uwagi poświęcałem waszym sprawozdaniom, dlatego też od tej chwili dołożę wszelkich starań, by sprawozdania wasze były wnikliwie analizowane.

W kilka dni po tej naradzie kierownik nie przyszedł do pracy i nigdy już nie przyjdzie.

Hurra! Nareszcie odszedł — okrzyk radości wyrwał się z ust skromnej już załogi nowopowstałego wydziału.

Nareszcie! — cicho wyszeptali pracownicy Wydziału Kadr i Szkolenia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie.

Nareszcie odszedł — westchnął sekretarz podstawowej organizacji partyjnej.

I co dalej?

Nic. To wszystko.

Starą miotłę słusznie wyrzucono na śmietnik, tylko należy zastąpić ją nową, ale taką, która w pracy będzie stale twardniała i nigdy się nie zetrze.

(Jot aS-ki)

„Przyjemny" wypoczynek

Mieszkańcy Sławna chcą przyjemnie spędzić godziny wypoczynku po pracy. Zdawałoby się, że nic nie stoi temu na przeszkodzie. W Sławnie jest park, a nawet i basen pływacki. Ale śmieci i przeróżne odpadki zanieczyszczają powietrze w parku. Nie lepiej jest z basenem. Zamulone dno, glony i też cała masa śmieci. Trudno w takich warunkach mówić o przyjemnym wypoczynku. Może wreszcie Prezydium MRN w Sławnie zaopiekuje się parkiem i basenem!